

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1385. Zieliński Ludwik, Gonzalw z Korduby, czyli zdobycie Grenady... i niektóre wiersze. 1829.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

ЛЮБЕЦЬКА НАУКОВА БІБЛІОТЕКА
Ім. В. СТЕФАНІКА НАШ УКРАЇНИ
ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Фонд - 4 (Баб.)
Опис - 1
Справа - 1385
Лист -

92. ps. 14. Februar 1829 1

Genralw z Korduby

czyli

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział. No.

Wzobycie Grenady

wielkie historyczne Melodrama

w czterech Aktach. Iniektore wiersze

Przez L. L.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala

Ludwik Zielinski uzen Literatury Polskiej,
miejska pod ~~Artem~~ 444 w domu Pani Maruniowej.

N^o 1385

V. B. S.

Lwow 1829. A. n. b. i. s. i. s. i. s. t. a. t. a. B. i. l. l. e. t.

93. Imprimis und sind auf holländischem Altmeister der 3 Pflicht-
sprachen fünf abzugeben. Lemberg den 16. Febr. 1829

Am P. P. galiz. Lins. Hochz. Ambr

Köllers

L. -

D. Spittal, K. K. 334/30

Z. 3. -

2
Jasnie Oświeconemu Jego Mości Przewodniczącemu

Augustowi Longinowi

Lotkowi

Królestwa Galicji i Lodomerji gubernatorowi
Prezesowi Stanisławowi, Woiewodzie Radnickiemu
usierzyconemu Hrabie Sternstein, Jego Ces. Wys.

Mości rzeczywistemu tajnemu Radcy, Podkomorzemu,
czynnemu członkowi wyższego naukowego Museum
w Dreźnie, członkowi miejskiego konserwatorium
w Pradze, Panu na Melniku, Sedlicach i.t.d.

Wszakże najgłębszego uposażenia powzięcia

Prater.

Do krytyki.

Przez lat kilka oddawał się tej pracy,
Nie jeden Prater ^{Virgili} ~~Homera~~ i Horacy.

I konie w rękę swą pracę poświęcił komu,

Mnież się, iuz lekka krytykowi pogromu.

I ja też wiem, że krytykę usłyszę,

Krytyk nas uczy, więc lepsze na piśmie.

Przyjmicie te pisma, liczę wiersze moje,

Moje myśli, i samych myśli moje.

Do zasługi na wasze pobłaganie,

Dostę tej taski za me pracę stanie.

Osoby.

Ferdynand król Arragoński,
Izabella ----- Kastylijska matronka Ferdynanda,
Cesarz Cesarz,
Almanzor pierwszy Wexyri General Negrów,
Morayma matronka Jego,
Lulema córka Mulcia Hassem,
Gonzalo z Corduby Dowódca wojska Kastylijskiego,
Lara przyjaciel Gonzalowy } Dwa pierwsi Generałowie,
Donn Alonso }
Almanzor drugi Bereberów,
Dwie Damy nadworne Lulemy,
Pedro stary stuga Gonzalowy,
Turk młody,
Zamieszkanicy,
Murzyn, adiutant Ferdynanda,
Dwa żołnierze z wojska Kastylijskiego,
Wojsko Hiszpańskie, Arabskie, lud Grenady,
Arzebr dżucie się w namiotach Hiszpańskich, w Afryce,
Na różnych miejscach przyległych Grenadzie i w samej Grenadzie.

AKT I.

Scena przedstawia po bokach namioty; kilka Hiszpanów w głębi sceny czołga, na warcie; plac na środku sceny, lewa, strona, wchodzi, dwa Hiszpańskie rycerze oba młodzi.

Scena I^{sta}

Donn Alonzo. Almansor. Ferdynand. Gonzalo i Lara przy końcu sceny pierwszej.

Don Alonzo z gniewem

Kilka dni przed oblężeniem, Gonzalo zwyciężył Maurów, wpada na ich obozy, triumfnie na nowo, przedziwiał się, do miasta, niesie strach i śmierć aż do środka Grenady; wszystko pada, wszystko ucieka przed nim, ciągnie strumień krwi wyjęciami jego szabli. Lecz iść chce nie dość na tym. Ożemwić tam niebytem! Słuchaj przyjacielu, ty znasz córki, śmiertelnego Muleja Hafsena!

Almansor: wzdryga się: / Zulema! koniec daley.

Alonzo.

Twórcy w tym dniu zniknął Boddyl i jego państwo, ale Zulema wióstra króla, córka śmiertelnego Muleja Hafsena, Zulema wychodzi z przed strachlonego ludu młodego, widok rzeki, drzazga pada na kolana, i przy stopniach królewskiego pałacu wznosi się głos ku niebu, zalana łzami, wrzawa wrocznego z łanem o oddaleniu tego strasznego widoku, który postępuje między śmierć za sobą. W tym momencie Gonzalo pokazuje się z mieczem w ręku, cały krewią upluskany, przestroną sobie torując drogę wśród zabitych i uciekających. Bierze, leci, i widzi szereg, wnet pałacu jego zastat zamieszony, jego ręką zabójstwo wielkiego ramaka; bez tchu i radzenia, przygryzł się tej porzywaczey twarzy, łez osłonił, którego świątyni i świątyni wzniesła; Gonzalo rany powścią, którego rana ma być wieczna, poi serce swe i serce stądka trawna miłosi, dory, wzdryka, goręć, a nie słone dusze całą parznię parznię ogniem. Wspominając o Grenadzie owojnie i niebezpieczeństwach w które się podaje, chce zsiąć z ławia, chce pocieszyć się i znieść, ale potężni nieprzyjaciele ze wszystkich stron nań wpadają. Dźwięki podwójnych rębów wyrzucia go z lasy myśli, odryskuje przygotności, chce się potykać, lecz niezmiadnie swego pierwszego zapata, na koniec wychodzi zwycięzony, podobny z tego miasta, gdzie niedawno przedart się jako wojownik niepokonany. Cóż tedy myślisz ty wieczny nieprzyjacielu Gonzalowa?

Almanzor.

Niecierzy mnie ten przypadek, O! Generalnie niedugo będzie się cieszyć tą miłą
Kulona, która tylko dla Ciebie być powinna.

Don Alvaro.

Kto dla czego?

Almanzor.

Aha! Bo ty jesteś nieprzyjacielem jego a wronie i jego stawić, nie chcesz i przyjąć, tak
leż i idź, ja syn wyprzedzonych, zgubionych i smutnych Murów? czyż nie go wina,
nawet się moim matką, który mój kraj spustoszył. — Stuchaj przyjaciela i oświecaj
moim ramieniem przysię, jeśli nie narodził się Generalnie, podaj mi rękę. — Ja ma ię dacie
nie ślody nieopuszczaj mnie, a w każdym nieszczęśliwym zdarzeniu, oświecaj tego, który
dla twej miłości żyć swoje chce poświęcić. —

Don Alvaro.

O! Ktokolwiek kocha ięskrymę zapalenia, kto ma większego nieprzyjaciela iab ię w
katoie, kto przynajmniej zardrasci ięgo stawić, ten niech przejdzie pod mój sztandar,
a ja go kastonię, moimi pierściami, pierściami, które iędnie dla Kulony. Dedykuję prę
ną — podź przyjaciela, te miejsca nie są na utworzenie naszyk — podź siwożyciów, tam
j. podaruję na namiot. — urzędniemy, iab Stugostawa Generalny istnieć powiurę.

Podź siwożyci

Scena II

j. Ferdynand i Generalnie wchodzi zą patyju lora j

Ferdynand.

Witaj szanowny wódr i ordabo moiego szczęścia, wiem że namina, która u opiewem
nie Gadrze Tobrze z ust moich będzie przyjęta.

Generalnie.

Porzeczy Twoim Panie, są dla mnie smiętym odzwiercieniem, ale iab iab, wargsey
wypetniać powinni.

Ferdynand.

Wprawdzie z ralem mi się przychodzi z sobą rozstać, lecz Generalnie tylko uprzątnie
niepokoię, które nam zagrozić. — Ścisł Monarcha Ferdynand zą namową Gendryjer
yko zagrozić swiem orzkiem Orzgom Andaluzyi; My dla uprzątnienia porzest
swym zwycięstwem, przagniemy Pokoj z Ferdynandem; asiodowane warunki, ale
Ścisł dowiedziawszy się przez wieści, o wielkim imieniu Generalny, rada abyt
Kad tylieryt był wystanym Ambasadorem na ięgo dworz. Stuchaj rozmowy
szczęcia. Ścisł zullim wchodzi w zgodę niekiedy, iab tylko z sobą stawimy wojowu
niko. Generalnie od dawna świadomy iab ieryka i abyrzajeb, ma rleceud ad Alona
ryby, zabezpieczy spółwinosie z Afrykanem, która nam iab nieodrówna potur
do drogi zwycięstwa.

potur

Gonzalo.

Król i Sen moi rozkazat, a ia mam wyjechać. Jutro ze wschodem słońca, pojechać do Teru. Król mada papierę, oświadczyć i mówić regnansu ci Króla Saniudmoy. / Krol go o iista: / Wtem wchodzi Lara przyjaciel Gonzaloy.

Gonzalo.

Przedymay, porobywamy przyjacielu, regna ud ato Gonzalo, ktoreu po tygodniu, by przyjadł do skalka nasza pomyslnoś. / Krol odchodzi do namisto, / toz samo Gonzalo idzie i domy.

Jeremiana

Scena przedstawia izbę adyngonalną, tron i kilka krzesel stoję na bokach, wchodzi kilka Maurów, zaniemi postępują dwór Cesarza Teru, na ostatku są w towarzystwie wielkiego Wiergo. Gdy się wszystko uporządkuje Cesarz zasiada, są łonie. Wtem wchodzi Gonzalo zdobyta szpada widniejąca z napisami i drogichy ozdoby.

Scena 3.

Cesarz Teru. Almonzor. Dwór Afrykański i Gonzalo.

Gonzalo.

Cesarza Teru! przynoszę ci pokój ludwojny. Sto Tyście mieczów podobnych temu, ktore przed twymi starymi się otrzyma, czeka na iedno słowo twoje moich.

Cesarz Teru.

Jereli wasz Monarcha przyjął traktat, ktoreu nie postateu, więc i ia się wacka niebode do podpisania waszego. / Edeia ma picro oń podpisu Gonzalo dierre i wychodzi.

Almonzor. / Postępują z pokora przed Monarchę

Najjasniejszy Panie! Gonzalo ubliżył twoje powadze, Gonzalo waot iedł Amiru, staro zuchwałem, którego pycha obrzila Monarche, Grenada bode oswo dzrona, / Hiszpania straci podporę, dogadzi się zaxeno Polityce i remisie.

o obraca się do sturduca i mówi: / nicie tajemnie obsadza wszystkie drogi ktoreni się Gonzalo idac morda a my tym czasem podimny naradzić się, jereli wasza Cesarzka Mas'a porwali a rary?

Cesarz Teru pisałice mówi:

Falk icot, to właśnie byto moim Panie i falkaraj

Jeremiana. Scena IV

Scena przedstawia wieców pogodny, Wiergo daie się widzieć pomiędzy korabami ktore rozgrazem granicę, i dalika daia się widzieć wież Afrykańskiiego patacu. Gonzalo przechadza się pomiędzy szpalowami.

Gonzalo spand potim Pedro

Kiedyz iusz raz wydobde się z tyłu murów, do dris do iut sa prezentacja moję odiaid, niewiem co to ma znaczyć; kilka Maurów nily niewidzialnie,

Wszedł mnie otacza, walczy odycham, dy tyłd Czarnyś Koto siebie
nie widzę. Przy dni iur mineto iatb cę niewidziałem sporniaty (Wizgu), smiatk
iakiś rodriond sered more, a gdy noe eraonynd Kirem potirgic ostatnie dnia
promicoid, w ten czas Łykan sie szukan, haidem zallat porucieram,
i nie nicznaduid, niemasz tu Gonzalari ni porziaciela ni roduka. Tu mnie
tylko smiere otacza. / wtem dai sie styrcie spiew z lutnia ktarony, Gonzalu zastan
nawia widz wotui i Stalka /

Spiew. z. a. Kulisami

I Mierzi rycezo w kochaniu t. Kiliwi,
Wielk wam roztropnos' zawsze przewodzi
Ozto na chwate i catoł gderi,
Pociste, iakim sie zbroia z. radliwi
Obliczna zrodza na temi skodri,
Ktobygd Toyumfow narad sie dziewi,
Mierzi rycezo w kochaniu t. Kiliwi
Wielk wam roztropnos' zawsze przewodzi.

Gonzalu.

B. a to spiew nie poizty między Maurami w kastylishim ieryku.

Spiew.

II Wten czas gdy palonow zastoniam eie nicno,
Pierozekliog spiewato kwicistey wiasny,
Porwodzi wgain sway t. rad mitospin,
Napietnia Leko przyimnynd puciem.
Klania, ktora sie kerwia ptawrat zywi,
Spida nani z skaty na kostatt powodzi
Mierzi rycezo w kochaniu t. Kiliwi,
Wielk wam roztropnos' zawsze przewodzi.

Gonzala /: pruciera cery /

To nie sen. Leiz co sie roztropnosci tyry ty niema dwaga, na!
otoz ktos nadchodzi.....

/: Wtem wychodzi starze z lutnia w ogli /

Gonzalu.

Stalka! Starze, czyli Hiszpania nie idt lawim Kincend ?

Niewatnik.

Zostend Hiszpanow ale cicho, bo nas usarcie, pono ktos nad skodri,
/ obiera sie na ototo / Tatk niema milogo, idzritend rodomownicy iszere
nieporazypiali, / odchodzi w gtab skony / cisza pannd w ototo.

Wiem że Maur jest zdradliwy, sam bez broni! do tego wnoży! Mamże słuchać głosu niewolnika, lecz ten niewolnik jest starcem i do tego Hiszpan niewzruszliwy. — obraca się, niewolnik nadechodzi!

Niewolnik.

O! chwata mojej oczyma, o waleczny synu mego pana, ocale więc twoje dni drogie, ach daruj mojej radości, pozwól, niech trzy całości obleją twoje ręce zwyciężchi. Niestety! patrzyła na mnie z zimnym podziwieniem, a ja poją się rozhorza, widzenia cie, ty znać mnie nie możesz, lecz ja cie, od dawną kocham. Testem Pedro stuga raćnego Hrabi twego ojca, sturzym lat 40, byłem z nim na wstę potykach: Gonzalwie przy mnie się urodziła i nositem cie, na tych teraz starych rełach: lecz byłem i w kolebce, gdy mnie dostał w niewolę, Maurów, przez nich sprzedany fesarzowi Fera, od lat dwudziestu jestem niewolnikiem, a w tym długim ciągu dni smutnych, żaden niezapłynął, aby Pedro nie poświęcił tej pamięci twego ojca, i aby nie wyżytywał się, Hiszpanów wiezionych do naszych więzień, o jego godnego syna; od nich dowiedziałem się, o wszystkich twoich powodzeniach, oni mi dali możność ujęcia na koniec. Gonzalwo! przytulą go do pierści!

O. Dobry starce! powiedz do jak niebezpieczeństwa grozi mi.

Niewolnik.

Panie mamto z nich ust wstawnych, te potwory wydały mi swój obrzydliwy sekret, skazany na pracę w ogrodzie, spoczywałem pod krzakami powoia, Król wtowarzystwie Wenzla, zatrzymał się przytem brakuie, i rzekł: jesteś pewny, że ten występny kastylicki rąk twych nie uprnie? Przybiegam na Procha, odpowiedział obratny Minister, już rozstawitem tyście frarych, nadwoich gościecach Maxmory. Bramy Fera są strzeżone, nikt prócz jego służących nie może wejść do pałacu, śmierć otacza Gonzalwe, i wkrótce kłtha momentow, wielki Król a atarę w nogę twoich jego głowę obroć. Zadrzałony natę stowa straszne, lecz gorliwością osmielony, umyślitem ratować mego Koberera. Sam Bóg bez wątpienia kierował moim trudnym przedsięwzięciem, wczera sie kłtha godrim, które mi pozostały, przygotowałem twoją ucieczkę: Nie mogąc dojść aż do ciebie, umyślitem na czas zatrzymać cie, przez piernia w waszym lubym igrzku. Reklę jest w twoich rełach Panie! wyjmie i brachów ptawer, zawoły i skable, i se odzienie może zastąpić Cehla, ry przy bramie ciawoiających. — Oddaleni od morza, obożeni nieprzyjaciółami, nie idamy kuśtwemu statkowi, skoro się więc rozgłosie o wolności twojej, tak zaraz twoje studzy na poselskim bacie dostane się, do Hiszpanii.

Nie sprzeciwiaj mi się; pomnij że cię, wiodę do Grenady, gdzie potrafię
oharac' Gonzalwe Mauroni i Kastylijczyhom.

Gonzalw.

Leż ten kawoy? nie - on niezpeca coto more.

Niewolnik.

Sluchaj Panie głosa starego slugi; w ličnej bowiem Tačmanie i w szacie zbr-
Dniarza, czy sta bydz more serce iak strumyk' cnyste.

f. Gonzalw wdziewa suknie, ktodzie kawoy na glowe. f

Gonzalw.

Ojczyzna Droga! Ktozby dla ciebie niechciał żyć, prowadz mnie starze tam,
gdzie twe niechadne serce cię, prowadzi. f. odchodzą. f

Przemiana.

f. Scena przedstawia w głebi wielka, rzeka, po bokach krzewy, Lódz niewielki
stoi przy brzegu uwiazana. Stozyc jasno swieci z lewej strony od Pastora postępu-
ją: wozna Pedro i Gonzalwa. f

Scena 5.

Pedro, Gonzalw. Lulema i wojsko Negrów.

Pedro. f. wchodzą z Gonzalwen. f

Moż Panie iedz Lódz, ktora po bytocy ch bawana ch we dwanascei godzin stanic na
morzem.

Gonzalw.

Ala zywnowi' obroia i innie potrzeby?

Pedro.

Ala trozka sig Panie, scrypta kwila piewie, dy, ktora, rebratem porcz dwadziecia
lat niemoi, byla dostateczna, do tych przygotowan. f. Gonzalw sciska starca i spiewa. f

f. spiew Gonzalwy mcszamy z Orchestra. f

Gonzalw. f. spiewa. f

J w niezre sciu atek znaydzie przyiciela,
Ktoren ostodze waze optahane zycie,
Lub wyrwie z haydan iakiego meciela,
Ktoren mu to wszystko chciat wydrzec skrycie.

Pedro.

Ojczyzna luba, ojczyzna Kochana!
Tobie to powroci klejnot tak drogi.
Nehl, badz ie na nas od meztwem zagrzana,
Gonzalw powroci znos na wasze progi.

Oba razem

Przyppierciej wiatry w pomoc wiostom naszym
Poswiec nam gwiazdo do naszej rodiny
Czyz można odychac powietrzem naszym
Tu zbieramy nestwo, a tam wawrzyny.

Wtem grmieć i blyhac zaczyna. Pedro x przestachw raziara na rzehe.

Pedro.

Ach Panie kawathi chrętoł burra hu tym statom niesie.

Gonzalu: raziaraigc takie na rzehe.

O! nieczestliwi, patrz, iak ich fala na brzeij wyrucita, podmy ratowac,
Gonzalu skacze x todzi biegnie za hulicy i po chwili wyprowadza kobięte
w białej sukni.

Pedro: do nich biegnie.

Cata iuz natura x przysięgła się dris na nasza zembę, uciekamy Panie.

Wtem obiegaia, hulka Negrow.

Nieznaoma. Patujcie! chwicie się, i padeł wroce Gonzalwoj.

Gonzalu dobywa miecza i bronie się od Negrow. - Gonzalu.

O! dla cregoz morze szępodito dla was swej topieli: walka się, porczyra Gonzalu
i Pedro. Gromie Negrow, Negry uchodza.

Pedro: zapasany.

Pospieramy panie na statek, burra iuz ustata.

Pedro: Panie niech ci ustuje, w tey tak nagtey potrzebie.

Zulema: Porywa się, z jego obieciam. Na gorier iestem.

Pedro: Na ziemi Afrykansthey w reku cnotliwych ludzi.

Zulema: O! nieczestliwa dokad sie sie teraz udam?

Gonzalu: Zaxiera iey woczy. Na stronie. Na to ona tak nie myle sie, obraca się
do Zulemy: tam gorie nam rozchazę, odwiedzimy cie, wiatr iest pomyslny,
a gdyby i zycie tobysmy, poswiezili za twoe, droga Pani.

Zulema: Tereli w was iedna ludzkości ishierkathi, to mnie powrucicie, mojej
ogęrynie, iak mnie sie, xdaie, brzeij iey ztaq sa, niedalekie, o! prosze, blaga
mierlakaycie i chwili.

Gonzalu: Ktozby chciał zwlekać na tak drogi rozhoz Pani, iuz Pedro, przy-
cia, gniy cęutno do brzegu. Pedro dochodzi do cęutna.

Zulema: O szlachetny Rycerzu wiecnie ci wdzięczna, bede: spierając się na ramie.
O nin iego dochodzi na statek. Symfonia daie się styżec. Statek doplywa.

Koniec Aktu pierwszego.

Akt II

Scena przedstawia salon, w którym dwa stoliki i kilka krzesel stoją, dwie damy siedzą.

Scena I.

Dwie damy re dworu Zulemy, później Zulema i Gonralw.

Pierwsza Dama.

O jak często jest dla słabego serca, być obciążonym do kochania tego co kocha, czy nie radość wiodnym czasem, miłości d'encie, sama wdzięczność tak miła pięknym duetem dostateczną, jest do ich szczęśliwości. Lecz gdy przedmiot, który ich wzbudza, pociąga nas i skłania przez inne węzły, gdy dobroczyńca jest godnym kochania, i gdy tajemny pociąg tażczy się, ^{wzruszeniem} ~~wzruszeniem~~ i jakże zostawiając dobroczyńca, żadne szczęście nie może ~~wygodzić~~ ^{wygodzić} temu, które przynosi, te dwa uczucia: żadne ukojenie nie może mieć ceny szczęśliwego potężenia i nie kryjący rozkoszy i szczęścia, powinnosć.
Druga dama.

Zulema i in. kochanie tego szczęścia, stanęła x Bohatrem w swym spokojnym ustroju, starała się go umieścić w pokojach najpiękniejszych, nieustannie rozglądała się nieznajomym nie raz idzie sama szukać i przygotowuje w swoim ręku, on zaś nie może wyrazić wzruszenia napetniczego jego dusze, ale trzy radości płyną, po jego liściach.
Pierwsza Dama.

Zapewne ryzykujesz sobie żeby ~~sobie~~ Stugi czas niezaopłył się, lecz ktoż on jest?
Druga dama.

Tak jego stary stuga mówi, na byż Afrykańskim Liczkiem, powiedział że przepięknie stał na uwolnienie Grenady od Hiszpanów, i właśnie w ten czas, gdy miał się na statek, powstała burza mocno kłusząc falami morzkiem, tak, że fale w krótko obitasy się o bryg, wyrzuciły nań, szczęśliwie obrót, przy których była nieszczęśliwa Zulema.
Pierwsza Dama.

Wielka szkoda! in. byjmo dawno wolniej byli mogli odejść, o! muszę o tym dowieść Alamarowi, szkoda że wrotajsz wiatrygo, wyderły mi tak, ~~zrobysz~~
Druga Dama.

Na tronie / Trzeba przestrzedz nieszczęśliwą.

Pierwsza Dama.

A co Kuzinich? zapewne ratujesz twój, hurgnhe, z podziwam się, / z cicha oglądając się / Spodzielam się, żebyś sobie przedry ryzyka wiedzieć matronka, nieli in, i Alamar na tronie, guraach Grenady. Co mnie in. się, więcej nie wróca, stądże dzie w generalifie i Alhambra spędzone, lecz ktoż tu nadchodzi, in. cnie se to ona, tak in. się nigdy nieomy, o unikamy jej wrohu, ona bowiem nim, tak mnie przeszywa do gruntu, że mnie aż na czoło pot zimny występuje. / odchodzi /

Spoglądając na niego, / Zaprawdę bratniej iey ieden wielbiciel, lecz nie, to karkrosć ię,
 tak drugę, lecz nie z tego nie będzie, chęć byś ię i trzę krobienek wjstwie postradate
 /: odchodzi: /

Scena 2.

Melchior Gonzalo i Zulema: / Gonzalo ma prawa rękę zamkniętą i nogę: /
 Gonzalo: /: opierając się na ię: /

Dobroć twoja Pani przenosi wszystkie granice wdzięku, ach! iak miło oddycham
 tobie Pani, z karkos, chwila, wszystko snem mi się być zdaje.

Zulema.

Powinno się, Altko któremu Bóg dał życie jest ratować dobroczyńcę a równie i nie-
 szere, słiwych, lecz nasza, ojczyzna nawet niektórzy z rodaków opuściła, nie jest ci niewia-
 mo, do jakiego stopnia wielkości i chwały przy swém urodzeniu prawie wyniosła się, Pan-
 stwo Arabów w Hiszpanii. Zwycięzono przez naszych przodków walecznych, uscisnieni,
 ich tryumfującymi wyszłam, chrześciani nieznalekli przytulku, aż w skalach Astu-
 ryjskich, przez kilka wieków ukrywali się między nami, oświeceni, podwojito ich odwa-
 gę, pomysłność zrobita nas mi, Kłemi, królowie nasi stali się Tyranami chrześcian-
 sey okazali się Bohaterami, w krótkie wyzali z tych karkos i smiatosia, napadli na
 wyjąziców, a korzystając z wewnętrznych wojen, zostawili dawnym zdobyciom same
 tylko Panstwo Grenady. Matka moia nie mogąc tyle mieszać się przeżyć, umarta na
 moim ręku, ojciec mój po iey śmierci, udał się do równie nieozere, słiwych Abecarangów,
 brat mój poprzysięgł bronić Grenady, śmierć mnie iux karkos otaczała, gdyby nie
 kłeb, które mi zostało w pomoc dzielne wasze ramnie, iuxby dawno Zulema była padła
 pod morderczymi rękami Afrykanów.

Gonzalo.

Niezmierka Grenady ratować będzie, że uszere nar ozylta na nowe, niechce cie przez
 mierka trzymać w tładnym mimaniu.

Zulema.

Cóż cie znów niepokoi, iestes w domu moim, gdzie ci na miłym nie bratnie, żadne
 niebezpieczeństwo na nicota, dziś istannie doniesiono mi o spaleniu obaz Hiszpan-
 skiego, Maurzy wtenczas walozyli, a mój brat tysiącej zwycięstwem się wstawil, straszny
 Gonzalo padł pod karkos temi rękami okropnych Negrów.

Gonzalo.

O nie Niezmierko! Gonzalo stoi przed tobą.

Lulema

Ha! co słyszysz, tak wierz go, nie, to nie jest Aiaz, ze Afrykański, to jest uciemiennienie mojej ojczyzny, on z niego tonął wydarł moją matkę, on to niepokoi tak nas, lecz co mówię mi baczna, on mnie wydarł śmierci a ja mu wdzięczna, gdyż powinna.

Gonzalo.

Jaś za twoim ojcem i bratem, płać za miłość, słowem, Grenada, jutro zdobęde zwyciężę lub zginę, regnam cię, Aiaz, wiem że przez Chrysta, którego przyjęła z sobą naukę, cięlowi wiary świętej, przez ten Chrysta dotrzymasz niezostaci Maurycjanhos. wybiega za drzwi.

Lulema.

Stój! stój! o chrystny! nieś adaway ciot scisnionemu sercu memu, lecz go już nie masz nie stety! nieś zez, słowem, biegnij, ratuj, lecz kogo, ach! Tego którego kochasz / wybiega /

Premiana.

1. Scena przedstawia mury Grenady, za niemi x daleka widac' namioty Hiszpańskie, Symfonia daie się słyszec' maty gwar wojny. Gonzalo wbiega z mieczem / w rękę, za nim kilku Hiszpanów.

Scena 2.

Gonzalo. Kilku Hiszpanów. Kilku Maurów. Gotem Lara i Pedro.

Gonzalo.

Daley meżni wojowniczy, dris' zdobyty' pragne siedlisko Tyrannii, / przez k' mieczów daie się słyszec' za kulisami / Daley woleżni Hiszpanie.

Spiew.

Tromba do boiu x wołuc meze,
 Tej glos zapala serca waleczne
 Ni kochankowie nasze orze
 Działaia, sam' orze scie stateczne
 Dzien' po zwycięztwie co następuie
 Jest iestere nowym dniem szepeliwości
 Mitoś' dla chwaty laury gotuie
 Chwata nadacie wdziechi mitosci.
 Daley Hiszpanie aby wam się wiadło,
 Mitoś' wamę tarcaz, — te nacie gwidło.
 Credo kochanek poswigcon' orze'rze
 Bez wzajemności zapal swój rywi
 Miernaia, srogich meżni Rycerze
 Tego pteć kocha, komu się drisoi.
 Twarz Bohatera pieśniej w szarwie
 Ze mu hold musi xtorzyc' xkutosci
 Uroda chwata — to następuie
 Credo odmawia' ciehey mitosci.

Daley Hiszpanie, ubrójcie się w meztwo,
A przy was zostanie powne zwycięstwo.

Stowo, hochanie Dusz naszych Bogi
Od was zależy nasz los i meztwo
Sercem co karmię, wasz ptomień Drogi
Dajcie śmierć albo chlubne zwycięstwo.

Wzruszy razem
Ginimy by pamięć piwna została
Lub niech po naszej mowie czynności
Mitosę dla chwaty wszystko rozciąta
Chwata nas wykrytha, pomóc z mitosi.

f. Słychać odgłos armat i szereg oręża
Gonzalo.

Armaty bież, słychać szereg oręża
Daley Hiszpanie niech hardo zwyciężają.

f. Gonzalo biegnie w bok uciec do murów, wyłamując bramy, stamtąd do nich
bież luntami rozpalonemi. Wtem wył wychodząci jeden Maur i rycerz
sam nawam z Gonzalwem się pojedynkować. Gonzalw. coraz słabnieć, wtem przy-
biega młody Turak i zastania Gonzalwe, Maury zaś powie, hickeni, wsita, w padaniu
na Gonzalwe ramię go, chwytając i uchodząc wytomu. Turak idzie się, w lewą stronę,
i wkrótce nadbiega z nim Lara, Pedro i więcej Hiszpanów.

Lara.
Powiedzcieś mi Pedro że twój Pan tu walczył, czy to jest pewno?
Pedro.

Lara.
Largram na moją siwą głowę, f. po cichu, walczył z niem i Turak, co go tu Pan
widział, zdać mnie się, że i ja go gdzieś znam.
Lara.

Spieszmy im w pomoc, spodziewam się że oni nie muszą być daleko od
wytomu f. idą do wytomu tam się poczyna bój uparty.

Przemiana.

Scena przedstawia więzienie, do którego Maurzy wprowadzają Gonzalwe.
Scena II.

f. Mameur. Gonzalo. Zmieszany i dwóch Maurów
Mameur f. prowadząc Gonzalwe

Tu ich woźnik odpoczniesz zacięży, a jutro ze wschodem staniesz przed moim
tronem, oswobodzenie Grenady przypłaci twym, ^{zgonem} nauką, przekonam, ich mają
królować w nakt i całe Babilony pokolenie f. wychodzi zwyciężenie
namyślając je za sobą.

Gonzalw / Jan /

Miasteczko to być może Mały Szperk, albo Boadysyl, mówi mi o Fronie oswieżonej
potężce, lecz niemi stanie przed jego dumą a więcej podobną koroną, sam w ten wieńcem
nie pierwej. / W ten sposób trawno ubrana wyłodzić spod ręki. / Kór i ruder i...
tu kładasz mowę.

Zamaskowany. /

Ładaw by nala moje petniano.

Gonzalw
Przedo wiele kładasz w tych miejscach, gdzie rygle waruig petnienic ich

Zamaskowany. /

Gonzalw ma się za mną udać,

Gonzalw.

Onie, ja tu zostanę, niemyśle samowolnie wrócić do tych pieczar gdzie
otęskliła morderca żyć.

Zamaskowany. /

Pod, niosięgać się, ja uż che ratowa

Gonzalw

Sha! sha! sha! ratować. Małre Nauwowi przypięto do głowy, ratować

Zamaskowany.

Ja i między Maurami ludem, którzy potrafią cenie szlachetności Hiszpanom
nie dawno oni wypratawali miasteczko Szpalka Grenady, niewinnie skazaną na śmierć
ogłoszono dowiedzieć było kto by i rywności użat się za ich sprawę i dowiedot orgrem
nieprawnie oskarżenie, a w ten czas spalonic Morajmy miało być odwrócić
nie stało się tak, ni kertonni dowiedzieć Negrowie wachali się bawion Bronie ich niewin
uprawo, iur ię prowadzono na stos, i niektybrze byta by była spalona. Goy w ten
Catherine Hiszpanois ukrytych pod suknią Turcja dowiedzieć się o oskarżenie
rynie, przybyli sta płac emierzy się z ich oskarżeniami, wkrótce dowiedzieć
oni w ten orgrem i wymogli na Konwencyjch Szpalk, ze Morajma niechęć się
dać nakłonić na ich zapalerywą chuc, umysli ię zgabić pod pororem stamania
przysięg matreskita. Mał wie d stusnego wojownika wyprawdzie i tego wizer
a w ten niekto by dnie kade rycerz Morajmy dla Hiszpaniskich rywny.

Gonzalw

Ja o niczym niewiem to dowodzi ze kłamie, uchoć ni szeregny albo cę
adawre temu kaidanami które krepio moie wrynie z rad rze / Gonzalw idzie
do niego i podwisionemi w góse rze nami /

Zamaskowany.

Moż nieczuły namé notania, zostani zostani - lecz mnie iasz więcej oglądać nieb
druż.

Gonzalw.

Sha sha sha! Dwać oglądać, ni jest nie brudnego, krawie ię iakolęd rycerz

Zamaskowany

Sha! i usz tych poręgnikóis za nado, Gonzalwie sto masz bron / podaw mud rade /
dowiedz iakim prawem emierz mied obrinniać o adwade.

Gonzalo /: Wierze miecz /

swęty nam Mauron, a iek imid brmi mi w uszaco tako iak odglos wojennego larmu
wiedom res przysiedt pociagnac mied za soba, w przepasie, i tam robić wieczny odpor
i iak! widze ten niewinnyk Abscevangon, to sciary sa nię z brygane, ten spowoband
o ty. Sudzili oni ten szanowny rod, widze o tem rum sie, pierwey o tem Dowiedziat, rumen
la ayt wprowadzony, a ty iades tyu ktory wick serca godzit astro relare, przystainu
siebie kalic /: podnosi miecz /

Zamaskowany.

! Deimnie przedto ptaszcz i maskie / Na udersz to pierwi ktore dla cie oddychac przynaj.

Gonzalo.

Ha to Wierzecka /: wylatun mu z rzy miecz / kulerna dooga kulerna /: siuska ia /
Gulema

Niewdzierny niestukatus, glosa mego. Ha! iuz odchodza, spiszmy sie
wz ten miecz i adai sie z mna /: raptun wchodza swęty Mauron i ika go shwyta /

Pierwszy Maur.

Podz ior czas azebys odebat kasturona na grode
Gonzalo /: zarabia go /: od sie chwiciu i pada raptun /

A ty idz do pietta po nię /: stwie na skrytem miejscu i milta z Gulemo /

Drogi Maur.

To rakis' Bies Gwatta! Gwatta! Gwatta! /: wysiega uwiezienia /

Przemiana

Scena V

/: Scena przedstawia namioty, do niego wchodza Ferdynand i Grabella, za nimi Lora,
i Don Alonso /

Grabella.

Wyzicetwo przychylito sie waszey strone, lecz Gonzalo uwieziony tak mowi dawa.

Ferdynand.

Don Alonso nicie pospieszy go ratowac, wz ze soba eaty odriat wayskie kosty-
kyskiego, wpaucily do szturmen do Alchambry, porwicy Alamara, uwiez go i niewypuszczaj
dokad i nieoddadza Gonzalwe,

Don Alonso.

Wzro niek sie teo patolien, Grenada wgrazy parcie, a Gonzalo ieszere dris musi
na czelo swego woyska stanac /: na stronie /: lecz przedy sam rzyg nie go uratue.

Lora.

Za kas, w przeciwna idam sie droge, zagmo stanowisko przy Alchambore i będo
spieszowat iego wiezieniu. O! Gdyby mi sie udalo uiekt Gonzalwe, uwatowac, uwatowac przyisid.
ialiczo niemiatem /: Grabella i Ferdynand odchodza do przybozney kamraty, za Alonso
i Lora na glos bęonow, ktore sie dala styprec, zdobytemi mierzani wyludza z namiotow /

D

Przemiana

Scena VI

Scena przedstawia Duzę Salę do którego wbiega Alonso i kilka niewolników Hiszpanów, na przeciw i przeciwnego postawia Alonzo i Alamar. Potem Gonzalo i Zulema na końcu Lata i Hiszpanów.

Don Alonso

He! to Alonzo i Alamar.

Alonzo.

Orego radasz, orego nas niepokoisz, dozwolites, swym lennikom szturmować zdobyć Alhamora. Czyli takiego mam przyciela w sobie.

Don Alonso: Proszę!

Taki mam rozkaz. Nie ty czemuś dozwolites ryci Gonzalo kiedy go dostat wroga.

Alonzo: I z radimienim!

Wise Gonzalo jest w naszytu ręką, o dzieki nieba re go nam tu zastat, gdzieś jest mój, a wnet miecz mój błysnie nad krwią jego.

Alamar.

He! to zapewne ten bohater co tak walczył przed pierwszym wytopem.

Alonzo: Proszę!

Gdzieś on jest? pokazuj mi go.

Alamar: Znowa!

Już postatam po niego dwóch przybocznych.

Don Alonso

Ja się muszę ślad oddać, by nie był świadkiem haniebnego czynu. Potem skrytemi, w posiadaniu podwojami wyjdzie Gonzalo i Zulema! He! to Gonzalo i Zulema oniszczą się.

Alamar i Alonzo: Wzajemnie o nieba! to oni.

Alonzo: Bógmu go zabij! Już potworo pięknie.

Gonzalo roztania się niczem stłyta na ciera na niego Alamar. Alonzo uderza Gonzalo dozna swe cioty na Alamar. Alamar uchać on zoni za niem. Alonzo roztania.

Alonzo: Proszę! pokazuj na Zulemę i potwora z rogami!

Oto to jest przystała kobieta. Siostra walczącego Alonzo i córka cnottliwego Mule. Alamar narrecona niezwykłym wódem Babilonii, o zgrozo i tyż to ieszere ryci mi i potwore się na zhanbienie nasze potworo samego piękna, czyli ieszere niemożtas się na sie krowię braci twoich, które Hiszpanie wylewają, nastuchai się ich głosu, stuchaj ięziacy głos ojcow i dzieci Kochanków, czyż on się nie przebiega do twój duszy, i takie to wielkie oczyszczenie, takież to iestis iey patrzyłka, gtuśkas na wotanie ławnu wołę go, a two szatanstka mitesie ratuid nam zawość Gonzalo, dla ciebie oczyszcza ięzi w twój dom, a waz który swęd idem napuszera łwn nasza, piesz ci się koto piękney Zulem idz' nieczemna potworo swiata niewartas erotgać się poley ziemi, robak zwiczne male i bez rozumnie msie się potrafi, a ty Krolowo spustaszoney Grenady padregasz ieszere Hiszpanow, cois my ci ra winnie tyranio, że nas zamyslasz ukoc' wicki Kądzany powied, krou swęj Honor do inaczey te kelare utopie istnyed pierwiach.

Honor by z kobiet nie kochana tego, ktoż by jej ięci ocalił, która by dawała
rodziła stawa nigdy nie skona, o ileż i istem serzyli, ze zginę Despoie i zranie i ta
nie ma naderciwość zęgrów, czyż nie zhanali się oni przez podęyscie niewinnyj Krolowej Korady
Gonyli nie wyznali oni, sed porciwyet Abscerangoi i ty bracie karesz mi ich nawidie, gator
pogrzey w to okna, przez niek zobaczysz obor Hiszpańskich ryerzy, tam miedzy
niemi panuje cnota i Honor. Aniemasz wiec hardy bracie zeni powinna ptakai
tyrańsko oyczyzna oyczyzna ktora iaz niemiści w sobie ludri porciwyet, ty sobie
kiedaś przy Despoie i krwi rozlanie, ia ras srukam ludri szanuiacyet cnotę

Almanzor f. podnosi miecz do góry. f

Widzisz co cię toni twię matki wydate, o niek przeklęta będrę gaderina w ktorię się
narodziła, tyś zhanita mój rod, tyś się sprzeżyęta na naszę ryubę a przez toż samo
cia gnetos nasie kawe nieba, ktore si a moiego dzielnego ramienia porzeromnie przez ytaie
f. wtem wbiga Sara i porywa miecz a tylo. f

Sara f. zgniewem. f

Wie masz więcej prawa to rekazyne Maure Alkamarę zdobyła a tyś i ist wiecej
zapanę f. wtem wchodzą Hiszpańscy żołnierze i biorą Almazora. Alca i Kulima idę
za niemi tykai serce arę id. f

Premiana.

Scena przedstawia namiaty, daleka tytko stychac huk armat, dwóch żołnierzy wychodzą
z butelkami w rękach.

Scena 7^{ma}

Dwóch żołnierzy Hiszpańskich i Don Alonzo.

Żołnierz pierwszy
Juz wytomny woj zdobyte,
Catek wiazę waleryt dalej tytk.

Drugi żołnierz
A wnoy crapee stexaty wbite
Robity wiazę straxany rytk.

Pierwszy.
Dalej tytkozę iszore raz
No wytomny woj zdobyte.
Drugi.

I Alchambre iskore caw
Ona czeha hul od naw

Pierwszy.
Kto się lęka waleryt tak
Ten nie jest wart być nasz brat
Ten jest u mnie rownie jak
Kto się skuli tak jak oriad.

Drugi.

Już wyłomy są, zdobyte
Tęczy hule raz po raz
Krosi potoki są obfite
Tylko tam czehać są nas.

Pierwszy.

Echo z wiatrem niesie nam
Dzum powtarza że już czas
Spieszmy bracie, spieszmy tam
Tam czehać, tylko nas.

f. Obydwa dobywają miezów i spieszą na kulisy wtem wchodzi Don Alonzo /
Don Alonzo.

O! nienawistny wlot do serca Lulemy i szereś mi nieświed, o! Dłuzegoż nie zginiłem
w pierwszej potyczce, lecz i szereś nadzieia th w moim sercu. Ha, ha! stychac' larm' wsien
ny, Dalej do potyczki.

Premiana. Scena VIII.

f. Scena przedstawia mury Grenady, adata daie się słyszeć armat biece i orzech orziaz
wtem wchodzi Isabella, Ferdynand, Gonzalo, Lara i Don Alonzo. Isabella po a mazonis
ku ubrana z orzelem w szku.

Isabella.

Towarzysze niegdys mey chwaly dacie mego nieszczescia, wy ktorzym tyte Szumfons win
bytam, a ktorych raz, tylko los zdradit, widziecie ~~jak~~ smutne skutki nieprzewi,
dzianego Bohancow napadu, tyjace. Kiszpanow legto pod ich rarami, niemamy
iuz Magarynow, przytulkow Machin, naprzyjaciel powrozenia namety pod
gyszenmi spoczywa namiotami, my rus z mieczem w raku cisniemy się miezdy
wyłomy albo ruszamy na skrzawionych aniszczonego obraw popiołach. J szereś
to wiez meżni ksztylcyerzy ramyslacie obrac kanciebnu pokoi, ia wam raz monie,
obiercie bohaterke, statok ktoraby narawraz wrocite nam honor, ktorogomuy pod
temi murami zostawili na rkanbienie nasze, moglibyście otem smutnym
pomyslic pokoiu, kiedy zabrane moie skarby, moie skiby z Ferdynandem podwajacie
bitwy szotniczy.

Gonzalo.

Maurowie stozia, iuz nad przepascia, niezgoda w ich domach panuie, krol okrutny
i niedobry chwicie się na girygwastrozonym tronie, et beczmangowie opusciłta,
go szotniczego przikiego Tyranna, Francya jest nasza sprzymierzycałta, Portugalia.....

Isabella f. przerywa z wstęchnieniem!

Ach! Szotety! W nas gotoyta nadzieie, i spyka drey na moie imie, moie szoty okrywa
ia iey morza, Gonzalo tylko iden przynosi nam ete nowiny. Lecz niezaślepiem się w szpi,
dom strat naszych. Wdzie caly rozdygtac miezrosac ia wisk do swiadczenia. Wszak nieczarna
Murutmanie i szereś nadzieie mi byli, rozpacz ich uratowata a widok ich namiotow
zawoat się ratowatac Armia nasze. Przyjaciele niech wielkie przedsiewzecie nastawy ich
na wrociem, niemocny tylko rozwineli ni obr, ia choc wystawie miasto, chez iebny nowocho
py, natrazaty się z swalow Grenady, i zebny obierma thoi szereś z nagla gured ich ocy,
ma wzniata na girygwastrozonym, ze ta ziemia jest na gietym nasza ocyerzma.

Nieprzebrane kopalnie kamieni, niezmiernie lasy, które staowią Grenade, wielki brzegie
się po górzystym nie mogą obficie dostarczyć materiałów. # Panowie drogi Andaluzyi z
tatuacją dobiegła Grenade już niewolniczy.

Don Alonzo.

Pracujemy się tym dzielnym pobudkom i chcemy również ołtoto tego pracować.

Gonzalo.

Leć iam niebezpieczny zamiast przywiercia z Maurami mam teorię wojny i broczyć
złoto w krwi podano Gulemy.

Isabella.

Gonzalowie umiarkuj się, pamiętaj że twoja ocyerzyna, twoja Stawa, twoj honor i dajcie
cie na swe łono.

Gonzalo.

Twoim Najjasniejsza Pani potrzebom będę powolnym. Dawne mgatko wstąpić
w moje pierś, do bode albo zginę.

Lara.

Zwycięzimy lub zginie my, lecz Forteca która zatorzemy, przynajmniej imie światne
Isabella na sobie we wielki nosie będzie.

Isabella.

Może ten byłby mi miłym ale nie dość nań zastawiam, my walczemy dla światy
świętej, murzyte zwac się będą. Wianar święta, to imie bratostwo ich rangery.

Ferdynand.

Tak, dla niej wzięliśmy i dla niej ginemy. Wydam prozibę do równocześnie
Państwo by nam zynoność i ziemie nichów dostać rzyli, a w ten czas z tatuacją, by
drie do zwycięstwa. # Stychać armat bicie i szeregów! #

Gonzalo.

Pracia i towarzysze mey broni, spieszcie meztwem zagrani, niech Grenada drie
ieszere nasza, zostanie. Orogau mój! tyj jest ze stali kuty ze stali, prowadzamy ma,
chocia trisz albo ciez przestajesz, lecz nie wiece nie jest ze stali, mam głowie potylbać
się z temi, których miałem kiedyś nazwać krewne mi i przyjacielmi. Lecz mgatwo
ciebie tu przywołuje, dachu mey ocyerzyny, przybądź zgnie poroniaczy miłości ogień.
Pod sztandarem ocyerzynie przysięgam iyc i dla niej ginąć, bracia spieszmy.
Tu się daie słyszeć arm woinny. # Kto pierwszy zwycięży.

Koniec Aktu drugiego.

Akt III.

Scena przedstawia ogród, w którym z bólu dźwięk się widzieć nadgroblki, a dźwięk powstaje /: Sierż
nich dźwięki awspaniale, symfonia melodyjnie dać się słyszeć, w tem wychodzi z po- /: Sierż
mędzy krzaków czarnym ptaszczem obwinęty, twarz zakrywa dźwięk ha-pelusz, ogląda się
na oholo.

Scena I^{ta}.

Almanzor i Don Alonzo.

Almanzor.

Tuż sięże rozrueit swe blade promieniami, gwiazdy do błękitnie rozsiarsze tła, powoli,
stowik wasem smętnie głosi swoje pienia, a Don Alonzo niema i niema, o przy- /: Sierż
bądź! przybądź! pociesz moją duszę. Poczujcie no niecierpliwa! ty sięż w krzakach
a syn tegoż łona iót wim kłócićm przewleka, pomieć się twojej karky. Wchwil tu,
ha przybądź tu Don Alonzo, mam getnie wyrzucić jego rozkazy, lecz co mówię, usza
ia sam rozkazać potrafi, lecz co mówię niebażony turaż etlonza potrafi wymówić
wyrzucić na niemi, zaprowadzić go niby do Zulemy, a gdy już wyszło jego głowie w moich /: Sierż
ogółu, wtenoras go zamordować, zbroczysty zlaro w krwi jego, zabraty w niewole lat, /: Sierż
ha tyżycie Hiszpanom, wpadnie w turmem na Hiszpaniskie namioty, i resztki dumny /: Sierż
zwoyczecon wymorodować kark, lecz Don Alonzo wydart mnie śmierci, która mnie już /: Sierż
ziemią zagracata iaz to iemu tak wdzierany był powiniem? Ha! widzę krew! ogląda /: Sierż
wszak to jest las palmowy, w którym mnie miał czekać etlonzo, ha! tuż groby et, /: Sierż
becerrangon, a ot stypa ich igli, ta ziemia ich krew, jest zbrzydzana, ha! widzę ich /: Sierż
srey, o któreże z was igry tak nie mitalierie, głos jego rozdziera serce moje, wójra /: Sierż
morduy mnie, pomnie się, wszak ia wasze krew, napawaniem ducha mego, ia podzięga /: Sierż
tem Zeyron de banta ia się w waszej krwi niepluśkaniem, iam mój ogół nie tarza /: Sierż
w niej, ia zawsze bytem waszym przyjacielem, kochatem was, modlitam się za was i chciałem nie /: Sierż
ostatnie krople krwi dla was poświęcić. Lecz nie, nie, ia to wszystko zdradziecko czynię /: Sierż
przybywaicie dusze niecierpliwych, zamordujcie mnie, napójcie się kwią moją, przyb /: Sierż
przybywaicie, ha ot z nadchodzą, na wam te zlaro, zamordujcie, czekam spolegnie, ha, ot z /: Sierż
widzę, tak to oni, nie, nie, tonie oni, widzę krew przed memi oczyma, o! niecierpliwie,
Abecerrangi /: Sierż pada na twarz, do chwili przybwa Don Alonzo w aiatym Hiszpaniskim /: Sierż
ptaszczu.

Don Alonzo przechodzi ~~z smutną miną~~

To są palmowe drzewa, a między nimi widzę znaki, pod któremi niecierpliwie Abecerrangi
gwie spoczypią, miał tu Almanzor czekać iaz miał mnie doprowadzić do Alhamory i tam oddać /: Sierż
mi Basila Zulemy, ja bym był zamordował dzisiaj Gonzalwe, gdyby nie przedzięty Lora, /: Sierż
reni mnie potrafił nad czas zatrzymać, lecz ieszcze nie znikła nadzieja, przy pierwszych potyczce /: Sierż
i ryknieć oias na Gonzalwa, wnet będzie posiadał stano, a Zulema zostanie prawem zdobywym /: Sierż
Gonzalwo wydart mi przedmiot mego miłości, serzy się to stano, która mnie iako starszemu należał, /: Sierż
winow, iaz to mam patrzyć na z karkiecie talie i mam się wachać targnąć na rzyd jego,

z spiczemy, spiszemy zamordować i nasycić się zemstą, a wam Diabeł z mną radować się będzie.
 f. Dobrym głosem i truiemna. f. te krople dostatecznie do spełnienia mych zyczeń, daley więc.
 f. Biegnie na leżącego Almanzora, odskakuje oaptem od niego, chowa truiemna. i dobywa miecz. f. kto tu
 jest kto się wazy podstukiwać f. Almanzor podnosi głowę. f. ha to Gonzalo f. wstań i raptem
 i dobywa miecz. f.

Almanzor. f. gławno. f.

Ja iestem ten co się wazy podstukiwać bezczelnych iego zamiarów.

Don Alonzo

Co bezczelnych zamiarów, o nikczemny robaku zmiersz się zemną dowieda i res walezyt
 z Hiszpanem f. dobywa mieczów i waleza, po chwili Almanzor rzuca Alonzo o ziemię i
 prubia go. f.

Don Alonzo. Ho zginotem!

Almanzor. f. odskakuje od niego. f.

To Alonzo onieszczęśliwy, zamordowatem cie

Alonzo, wstań pomści się, lecz ja niewinny, przed chwila padłem tu strapiiony bez
 zmysłu, obudony Twoimi strasznemi słowami, myślałem zrazu że to był Gonzalo,
 kciatem się pomścić i zamordowatem winowajcę mego.

Don Alonzo.

Ha! to Almanzor f. podnosi się chwiliaco ze ziemi. f. i idzie potworo do samego piekła
 naley się korawa zastana, a zastatery na dnie iego, czeka sprawidliwy Karz Boskiy f. pada
 i kona. f.

Almanzor. f. z cielecia. f.

Monat niewzrusliwy ja iemu zadatem ten was smiertelny, za pamiętaty a przeklęty ślad
 wmiestat się do tej sprawy, pójde bede szukał Gonzalowy pomścić się tej omyłki lub zginie
 f. walemi krokiem wychodzi. f.

Premiana

f. scena przedstawia salon z przybornego pokoju wychodzi kobieta ze świecą w ręku, scena
 przedstawia noc. f.

Scena III

f. Zulema. Alamar, Gonzalo. Sara i więcej Hiszpanów i Negrów. f.

Zulema sama. f.

Ja iei niepokoię druzo, dusze moie podwoiwa wrody poramykane, lecz coz to ma
 z naery, widziatam iak przy bladym swietle Nocy, ciatek obumięty dazyń ptaszczem
 poruszał się koto ~~nie~~ okna, zapewne to był iaki Hiszpan. Lecz coze zamienizia zawa
 maie, zapewne to są zabójczyciele od zgyby skronienid, skronienid, ach oserm zwa
 to mowid, klotz idota wstrzymaj w swietlase Maurow, klotz potrafi usmieyć rapat mierzyls
 Hiszpanie o Gonzalwid iacid kocham, kocham z cotey duszy, ha ha Gonzalwid o lotwotnego
 Hiszpana, on to krotki wsozjed wierzak moie ojerzane, on iest poczatkienid krowi roklew
 moich rodalkow, on idart tudzacz zastan, on pluska woz w krowi moich braci, Stanowera
 pragne cie zapomniec f. wogimuid sitylet. f. ten sitylet utopitszy w sercu iego os wobadre Grenda

O Duchu zemsty, przybywaj, przybywaj, doday si, atop wniw te zelazo. Ha wiego serce, przez do
nie obrzydło smierci narzędzie, Generalo calit dni moie, dat mi nowe rzyce, lecz robonie ruczerze
Zulema zdawa si go nie more /: Tygkha' katar /: ha! /: tygkha' katar, ablicia, sic kat ynd drawiam
miatracz to biez Generala /: wtem wytamucz drami wchodzi Alama z mierecem wrzka, i wiecy
Kegra /: Zulema sie wozryga mowiac /: Katoj mnie obow!

Alama /: Ktastliwem spairerionem /

O smierci! smierci! Ktozy sie kalamy atkora idywid dawsz i poczynat, ty nie bytabyś nie-
sionu gogoyi rawse piceanowata rarem w przyciat wiernych i erutych kalfiakow, przetaczy
irot niczem, lecz przestac rze rarem ze swemi nieprzyciatmi. Tery kotory sit erud prz
pawerono do wielkiego Meerata, i wzedgo niedo byto, iand tyllko uis patrofit stoy temi
kuzgankami, Generalu na czelo kiltkulo tyzicy kastylijiskiego woiska, oblega i mo
nie wozacac na swiete mierysa wielkiego Alack, obym migt ostatnim tchem rzyce niepor
nid napatrywac nieprzyciat, torrac w kwiir, zelara w taly brou zachwiany. Zulema
Meruicet i castro potyngula krolow Grenady wiadomo ci kapewo iato igery nasza ogery
wsratanostuch wi grawe kastylijicy kow, erybyś nicwada widrice ig w kwyrem uerysion, twaid
wie opawile iur Grenade, rostawia ig na tyz Hiszpanow, iden tyllko Alamar i Alam
kaprysigli do kowca rzyce bronie dawid siedlisko bwyk ogow, eryz nicwada bys sie,
przycygnie do tego chlubnego zwycictwa. Zulema. Galien respowabem, mow, poradz

Alama.

Spowabem Dobrze ci wiadomynd, na nieszczescie nasze joko khatas strasznygo General
we' to zelazo wdrucio udezw usened iego, Grenada rostanid aswobodrona, a ia ztoz
kody iakid aswobodriciella ogeryng i krolowa nasza wymagal b' d' r' e.

Zulema.

J iar cyn miata go zapadac, nie tego na mnie i cala pietko wymoz niedota.

Alama.

Niema tam rady gdzie ogeryng i e' c' a' d' w kwydanak konicem iey wymaga.

Zulema.

Nie! nigdy przysigam nigdy.

Alama.

O wygadno cwoke i Muleia Stajsem, ty to wydatas nas wrice nieprzyciat, ty's sic
stata nasza Tyrantka, nadgrade atrymasz pietko a lru ci os. przemiesie cie /: chejzambio
Zulema wtem, wbiega ^{Generalu} dawa na niem Hiszpanie, Generalu rostanid rateme, lard wko

dawa /: z mierecem wrzka /

Olaz i Alama iczeli sie niepada to za ramionem /: Generalu z Alamaem a Maury
i Hiszpanami i powadzy, aby zaciety /

Generalu. Kzysicwa mowic poddai sie.

Alama. Nie nigdy choe cyn miat ostalnim tchem bronie sie.

13
Gonzalo. / zatrzymawszy się na chwilę

Albo ja albo ty, i adw. z nas dwóch musi paść zemsta / po chwili idy się nas wie, Gonzalo
paula praelia Alamao. Alamao chwila opiera się o ścianę salonu / poki krzesło wytaśmois
ptynać będzie potąd radeu Maav miy booni nie ujdzie.

Zulima / chwila egu kroliew przytacza się do niego /

Na uderze uderze, ramorduy, masz we mnie nieczere siwa / Maurytanka.

Gonzalo / stada miera u iyróg /

O nie Pan ty! mnie dawno wyjezdzate przytobi i teraz wyjezdzate roslanie / wtem
daie się styżee laon wogemny / ka iatb styhas' straszne gtooy Mauro's. Nigz niczko
rostawian się w potkoiu / adchodzi / Zulima podnosi miera z ziemi mowia /

Zulima.

Iym mieraem swanie go będe / wychodzi. Chwila go ni zania Alamao /

Alamao

Egino leer egino rarem z nia padkodzi /

Przemiana.

Scena 3^{ta}

/ Scena przedstawia rycerza, sale, do której wchodzi Almanzor i Killa / Mauro's /
Almanzor.

Wto miejsce zawołacie Grenadianów niech dzieci kobiety i starey, stana z mieraem
wzroku, powiedzcie im że Almanzor będzie na ich czele, zawołacie, przyprawicie nas
et tego, którzy jeszcze niedobity, dzieć niech się krew leie potokiem niech rarem my i nasza
tawa na zwaliskach Grenady pogrzebana zostanie, bęgnycie, wulhycie, a iczeli zoy,
izymy Bardowie stawa nasza w pieńcach gtoic' będz / po chwili / Przed Killa mieraem
brali Hiszpanie na same wspomnienie Almanzora leer los rader inacrey. Egino Al
mar, egino mój sprzemierzenie z moicy zki zapewne iwi i Zulima nie rzye leer my
isore rzyemy i icotemy nierwyciezone mi w rzytach naszych krew zemsta nabramiata,
zwoicstwo musi się nasza strona prachylic / wtem daie się styżee laon woiemny
prybywajcie, przybywajcie walceni Alamao, przy was zostanie zwoicstwo.

Wtem się daie styżee symphonia /
Pień / Almanzora /

Polanie strabow dzieci,
Stonce chwaty dla was iwieci,
Diedrice swobodney ziemi,
Stancie się prockow godnie mi.

Wszyscy razem.
Do broni Maurzy, Negrowie,
Kiechay krwi potoki płyną,
Kiech ci sroga śmierć gina,
Co noszą pióra na głowie.

Almanzor.
Cienie rycerzów w starych,
Dziedzic na walki synów,
Maurzy z wieków upłynionych,
Zardrościemy wam Wawrzynów.

Wszyscy razem.
Porucicie Szebianów grody,
Stanie w szeregu z potomkami,
Walczycie namy dla swobody,
Walczycie, by się znowa z nami.

Almanzor.
Walczycie znowa albo zginacie: /
Larm. wojenny dać się słyszeć: /
Już się bóg rozpocznie spierać mi w pomoc: /
Wychodzą: /

Przemiana.

Scena prezentuje miury Grenady co raz gorzej dać się słyszeć huk bombów, ornat i
szereg orszaku z lewej strony od parteru wybiega Izabella z mieczem w ręku za nią
nacierają Maurzy, Izabella broni się od ciarów ich: /

Scena II

Izabella, iden Maur, Gonzalo, Almanzor więcej Hiszpanów i Maurów.

Izabella.

Nierobotaż polkować mnie niżemny Maurze, do ostatniego tehu bronić się będę.

Wtem wchodzi Gonzalo z prawej strony z mieczem w ręku za nim urbroieni Hiszpanowie

Gonzalo.

Wle strony, udaty się Negrowie, porzucimy za nami. Lecz co widzę, Izabella walczycie z klan-
rem, o niedopuszczenie żeby ten ~~klan~~ by aż tak wzięta krew łacińską miata: /
dochodzi do niej i odbia się klan: /

Izabella.

Gonzalowie nie przepuszczaj aby mój gniew miał ciebie ścigać, ustąp mi proce cho ten ryśk stawy.

Gonzalo.

Nieży tak to dobre, lecz tu dzie o życie najcięższej pani.

Izabella.

Życie jest niczym, gdy go trzymamy na zdobycie stawy i zaprowadzeni głębiej Wiary świę-
tej: /
podnosi swój miecz i podwaja rary nacierając na klan, wtem na murach polkują
znie się klan i kilkoma klanami: /

Aha! to Gonzalo o zemsto ze msto krowawa, nie nasycona zemsto. problem Gonzalo znie
siz na mury krzyzow!

Gonzalo.

Za mna, bracia zwyciestwo lub smierec! wpradzia, na siebie Gonzalo i Almanzor, bo
poczyna siz upartosc, wtem Trabella przebia tego ckmora!

Trabella.

wyciestwo i stawa! wtem daie siz stuzec glowny larm i ptomien w Grenadii, Gonzalo
prebia ckmorzona!

Gonzalo.

Gin raciclty ckmorze, tak siz stani i z resztą twych braci.

Almanzor! leci na bok powalony od ciaru smiertelnego!

Gine leci ginac pomne zem waleczyl za ojczyznie, damni Nastylizocy, baczcie ze br
caci w mey krwi wasze mordere zelazo, zebymaycie tytko po mem trupie siedlisko mo
ich oycow, Bore oycow moich doday mi sil, bym mogl z caley sity wynorreć tyznie prz
Klensto na te, ktora two swiatynia i spokojnosc nasza, wgrazu zamienita! wtem wa
siz baszta grabiac w rui nach ckmorzona!

Trabella.

prawdriwy Bohater, nakharuie nam uciec iego zwolku! wtem robiega na scene
ulema ubrana go ckmorzona! co raz siz daie stuzec wialny larm!

Zulema! patrzy na baszty!

Aha! brat mój zamordowany o nieszczestliwa! patrzy siz znnow na mury! co widze Gonz
alo zamordowal brata mojego! glosno! Gonzalo wa bracia ostatni zpokolenia ckmorzoch
m ginac tak jak i jego bracia!

Gonzalo! rbiega na dult! Kto jest niech dowodzi ze mna, swej potegi.

Trabella.

Ta siz stawiam za Gonzalwa.

Gonzalo! nadbiega!

Wie Najjasnieysza Pani i ja mam prawo bronie mój honor! ten ckmor ma byc ostatny
obruca mior na strone! Na waler, morduy! smierc bierz z raktawych Droga Zulema.

Zulema.

O! jakiem byla nieostrozna.

Trabella.

Po Zulema, co widze o jakaz wachywnioga pishnosc.

Zulema.

Wskazam to sama zamorduyue mnie niechoduch mój grzejdzie tam gdzie duch brata mego
czy siz ze rozrytkiem i synami zwyciestwoy Grenady. Gonzalwa promsci siz i amcie,
ze zradie chciata achia ci, patrzye nie moge.

Gonzalo.

Zulemo droga! Zulemo ty mnie zwyciestwa i ty moia, Krolow, zostaniesz.

Trabella.

Mnie pozwolcie waz matka, i przyjacielka, zostac! obraciac siz do Gonzalwy! Zwyciestwie laury two
wieniera, Bronie. Lotniere. Od nas mitas i przyjarin.

Zulema.

Przyjarin na tem tonie.

Koniec Akta III.

AK IV²

1. Scena przedstawia las. Ligiye rozpięta z pomiędzy braciów siołci ianno. Symphonia daie się powoli styrci, z lewej strony od parteru wychodzi zwołna czełk orarny piaszczom obłoniży, ogląda się po kółku rary. Symphonia powoli ustaje.

Scena 1^a

Alamar sam.

Alamar.

Lina panuie w okolo, a za kładem z merem listku wygladam zradę — nie zradę, wygladam lea polepszenie losu Grenady — Obym mógł Mauron widzieć zwycięzca a ta ishierha życia której mnie omal nie wydarło, sprzyjata by moim zamierom. na którym miatemBERTO piastowac nie był by mi wydartym. Zulema! Zulema! z drita nas wszystkich. O! wsie ktosi podai mi bron', niech raz ieszere umierze się z Gonralwem, któren mnie ma z em iwi dawno zginot. O druji Gonralwie, nie dobit mnie, druji na same wspomnienie Alamara. Je zelazo Tysiasy podwoione mi zami zaniczy się głoboko w twem sercu. Iron któregom siebie od dawna iwi obie wul zostat mi przez ciebie wydartym, Zulema, którom kochat, z radzita, mnie, o ciebie iwn to wszystko stracit, nie niemam mi tego na s'm tu s'wiece.

Właśni radacy bracia opuścili mnie, życie moje na rozpaer iest mi zostawione. le wid wzrak ieszere życie, zemota będzie dostateczna, nadgoda, za me cierpienia. Lez d gorz się zapędzam tak daleka: zariena za kulisy. Kto wie moie mnie iwi kto pod chat, nie nikt, nikt moie nie styry, moie gton narzykajac o skaty się obicia. nieszczęśliwy, nieszczęśliwy ty że to Ligiye niewycięzony nieginy, tonus iak duch widzialny kłakasz się z puszozy na puszozy, ty że to się kryjesz we dnie i w nocy chodząc iak tot z iashini. wielki sprawiedliwy Alach skroc moie cierpienia lub dodai sit megoa, dodai mi z twej tashi dawne moie plany, postaw mnie na tronie, którego niewierni nym radakom wydali.

Scena 2^a

Almarzori Moruima.

Spiew. pmisszany z gitara:

Placz Jamaela plomienie,
Placz pierwszego między wami,
Który swem enotami,
Zradat Niebios przebozenie.

Alamar. Cha! Cha! Cha! nucitlos
o meymierci.

Stawny iak przedki dietami
Jahoni niktlo stworzenie,
Placz Jamaela plomienie,
Placz pierwszego między wami.

Alamar.

Cha! Cha! Cha! wzrak ia życie.

Cozyje, nie to nie Almansor to nie moy matronek.

Alamar.

Co Almansor zginat to byc niemorie.

Moraima.

Ma byc nie more lez przeciez tak jest.

Alamar.

O wielki proroku zlituj sie nad memi powodzeniem, natchnij twym Duchem reszki Mauron, depomoz, walcz, tak jak i ja; nieprzebaczaj mordui rabiczy, agdy im twem powodzeniem natchniesz. Dalej do macra: / chce wyblegnac: /

Moraima / przypatruje ma sie: /

Alamarze poznaj nieczestliwa, Moraimy matronke Almansora. Zatrzymaj sie i posuchaj glasu nieszczestliwej.

Alamar / przypatruje sie jej: /

Tak widze niemye sie widze i chesz tyreci glasu rownie memu nieszczestliwego. Czyliż moge miec promykh nadziei pocieszajacej mo dusze, mow Pani rozkaszui bode pastuz nym.

Moraima.

Maty promykh nadziei pociesz tuwa dusze, lecz nastwo doda ci sil pomozzenia sie kwi moiego matronka. Ho tyreci Bereboron twych rodakow przysze wspomoc Mauron Alamar. Co mowisz tyreci wprawdzie wprowadzasz mnie w widka, radose, Moraima, sukcia, czy doniesli mi o tem pastere z pobliskich dolin? Mowiono iesz zostal zabitym na polu stawy, a ja cie przecie zyjacego znalazem. Spiesz, spiesz, a gdy staniesz na czele twych rodakow, ktorzy cie jako oycawielbia, podwojnie z gwiazd Grenade, Duch Almansora Matronka mego tonarzy, syje ci bzdre.

Alamar.

Mowisz tyreci mowisz ze to jest istra, o nie, to jest caty ptomien, ktorow z gruntu popalony rozrzuca wszady nieugaszone ptomienie. Lecz on znowu ugasza powoli, ktorow dvide do mych tonarzy bron, Kiszpanie Kraz, w akoto, przepedy moie slienne projekt.

Moraima.

Podamy Alamarze, ja chesz twoe dni ocalic. Lecz wymagam przykaza sie sam z Gonralwem, abys mogl twoe zelaro tyziami nary utchnac w sercu jego.

Alamar.

O gdybym go mogl dostac, nie uszed by mey zemsty. Tyreci wiesz te wszystkie sleszki pokaz mi choc' jedny do moich zamiarow prowadzacy.

Moraima / obraca sie na prawy bok i pokazuje palcem: /

Patrz ta schata miesi w sobie skryte podrobie, ktore otworzywszy z latwosci, dostaniesz sie dalej niz do wielkiego Meoretu ktoremu musi byc zaporne Maurami napetniony, i z oni dy cie zobacz uradua sie ich dusze i zaid sie dzien wyzcistwa, ktore niezwykly Alamar nad Hiszpaniami rozszysze z dola.

Alamar / z ukontentowaniem: /

Spiesz spiesz pomosci sie kwi braci moich i ciepien naszych, aby cie wbieb blagostawity tyreci, za tak pomyslne wiadomosci.

Moraima / bierze go za ruke: /

Chodz tyreci niemylna droga, do zwyciestwa cie doprowadze: / odchodza: /

Scena przedstawia namioty, dwóch Hiszpańskich żołnierzy wychodzących na scenę z Hiszpanii
Premiana.
Scena 3^a

Dwóch żołnierzy: uciąż, pianych!

Spiew.

I. Żołnierz Tam dris waleryt iak wódr nasz,
Kebat, wiekat tu i tam,
Petrz dowodem jest ten szram
Dytam czy ty taki masz.

II. Żołnierz: wymachuias butelka:
Mam! mam! mam!

I. Żołnierz. Ołó nie nie!

II. --- So by bylo bardzo złe.
Jak bym wracał z boiu iak.

II. Żołnierz:

Dobro by nam woryotho wzpak

I. Żołnierz:

Czy ses styzat to co ia?

II. Żołnierz:

Czym ia styzat widziatka!

I. Żołnierz! Ci styzatem

II. Żołnierz Ci widziatem.

Razem.

Straty leca, fiu fiu fiu,

Hule hucza, ha, ha, ha,

A patare crach, crach crach,

Juz hoto mnie wielki strach.

I. Żołnierz:

Oi te spisy bierz ich kat,
Gdy tu uciekt tom byt rad.

II. Żołnierz:

Do rokoszy do hulanki

Wkaj ten orgi tai do szklanki.

I. Żołnierz: podnosi butelka:

Checha cha butelka quoznas.

II. Żołnierz:

Nie ma co mówić wolne zwycięstwo. / Dehóra:

Premiana.

Scena przedstawia namiot w którym siedzi Izabella. Bożyna i witce:

Scena 4^a

Izabella. Ferdynand. Binney Adjutant królewski.

Izabella sama

Kucharki na honorze ten dzień wielki, który najzręczniejszym ma zaisnięć
umfem najwładniejszym zwycięstwem Chrześcijań nad Murzymi. który ma po
tencję ośm wielko zwycięgi powrocie Hiszpanii ię cęthowitę walność, prawdziw

flam Bogu jego dawne świątynie, i, zaciągając to otłucie pasmo pomysłności które imieniem
Kastylijskim napętno trzy części znanego i nowego przez nich odkrytego świata. O' iakże
go niecierpliwie wygłasza. /: podnieś się na głowę! /: 16

Ferdynand /: wchodzi /:

Matronko drogi przebacz że cię przychodzę zasmucić, ach! nigdy tego uczynić nie myślałem,
lecz stało się czegoś takich rozważań.

Isabella /: podnosi głowę /:

Co zasmucie i coż nowo może napohić.

Ferdynand /:

Przeć wielkiej wagi — stuchaj Królowo, sto tysięcy Berberon przybyli w pomoc garście
nieodbitym Maurom. O tem mi doniósł Lara, mówi że sam nader nie widział ich z wiel-
kiej skęty, jak oni na równinie góczywali.

Isabella /:

Co stuzę sto tysięcy wojowników.

Ferdynand /:

Sto tysięcy mierzwi grozi naszej zdobyczy. Lecz darmo się pospieszyli w tę stronę, z życiem
nam chyba to odbieracie. Pani, Gonzalvo nęczył w uzbrojony, zwolnie zachęca swych towa-
rzyszów, pieszko razem z nim wychodzi z namiotów i sryhuje ich na ptaszerzenie. Legun-
do Isabella muszę spieszyć, oby dzeń dziesięć był ostatnim dla Maurów, a pierwszym w
dzieciach życia naszego. /: stuchaj hukar mat /:

Isabella /: wstaje i idzie do Ferdynanda /:

Ja przy tobie matronko choć ginąć nieopuszczając cię nigdy.

/: Wtem wbiega do namiotów chorąż /:

Chorążant /:

Najciśniej Pani! Gonzalvo na czele śmiałego wojownika wpadł szturmem na
obóz śpiących Berberon przestraszeni niespodzianym nagadem porwali pierzchnas
ku murom Grenady. Lecz Lara ktorem to był worytko grosewidział już wozry i ostrze-
cowat się niedaleko z tamtąd, a gdy nie wiedział nieprzyjaciela o takim tatusiem podę-
sien cofał się ku murom. Lara zachęcał mu wozy, i tak nieprzyjaciel został do siet-
ca, wiedząc że się ani bronie ani uisie miedota. Dat haste pokoiu na którego podję-
nie czekać, w meczcie zdobytych Grenady.

Ferdynand /:

Ochwato moicy ocyryznu! Dzielni ciobozie za tyle łask, lecz ledwie po sto tysięcy trupach do-
byto lecz zdobyte dla stawy, wielkiego imienia, Isabella matronki Ferdynanda.

Isabella /: bierze za rękę Ferdynanda /:

Spieszmy matronko starych dzielni Nagowyższemu i podnieść woi wódrom naszym i
ich trudy oraz także i przyjac chwałobny pokoi między dwoma państwami. /: Dochodzą /:

Premiana /:

Scena przedstawia wielki szereg. Wtobi sceny daie się widzieć ottara na cześć
wystawiony. Symphonia daie stuzę marsz. Wchodzi na scenę lewa strona woysko kas-
tylijskie, prawym bokiem wchodzi z złożoną bronią Negrowie z niemi goścuznia,
Officerowie i nierosi Maurowie, niogaz klucze i papiery traktata na ostatku wchodzi
wodzowie Kastylijscy. Za niemi Ferdynand i Isabella. Woyska staja po bokach,
Iradkiem wchodzi wodzowie i Królewstwo.

Scena 5^a

Woysko kastylijskie. Negry. Mauray. Wozycy wodzowie kastylijscy. Isabella Ferdyn-
nand. Zulma. Potem Almar. Iulka Negrow.

Gonzalw.

Trisiekry dzień niech radością bremi po całym państwie Maurów.

Isabella.

Oby Wieba błogostawity nasze panowanie. Szanowni wodzowie kastylijscy i kasteljańscy, nam wiecznie wierni a na łonie naszym anayoricie przyjaciu nigdy niezmaranym a wojownikami przez was rewa, i mełtostm mogli się cieszyć i gromić nieprzyjaciół naszych. I bierzcie Kluczy i Negron. Niech to Bóg dostatecznie do ukonowienia naszych zatargów. Nam Swiętyńca wasze i prawa w spokoju pozwalamy utrzymywać, oby się dy nie targnot wasz miecz na dzielne i niewyciężone ramie nasze. Gonzalwie twoje okiwanianie nie były niewaromne, wstawionym tyśiący zwycięstwo nie mamy. I bierzcie Zulemę za rękę, większą sprawie goziemności Kapry ich. Wtem obiega Alamar ze skrytych podwoici z niem kłka Negrona porzedidraiz się przez tumult wyzłhonny obiegają na środek sceny.

Alamar. I podnosząc sztylet do góry.

Stoi stoi okrutny — i serce czas do potężenia się ze zdrajczynią ocyeryzny. I chce go przebiec leosgo z tytu Hiszpanie choytaiaz.

Gonzalw.

Oto to duch Alamara przez-przez — z oczu moich, idź i nieustraszyć dni moie.

Alamar.

Tam i serce nie zginat życie lecz na zhanbienie moie tyś mnie zwyciężył, zmierny i do ostatniego stopnia posunat zapaleynosc moia, przedwitem czasem i roboczym. Tem światło gnawy, widzę iak ci Zulema poświęca dni moie, dla niy to ja i serce raz daremnie i niesreśliwie orylem, o walat bym iuz do tych czas gnie w ziemi niy widzieć narzezoną przy boku niewiernego. Bzdwal Dni niech po raz ostatni uca, tuig te rękę kłom się miata nadgroda, stęie za te ciężkie trudy, wany ktorych pro tyśią rary odnositem. I skrycie dobywa sztylet i chce przebiec Zulemie Gonzalw uwa, że na to przyszkakie i wyrywa mu go z rąk.

Gonzalw.

Zobrayco! w płomie niach zginiea podty Maurze. I straż go choyta leosgo wypricim.

Alamar.

Nie mysl ze zginę z ręki bezbożnych. O iuz zniknat dzień, mylna neudzieia zeszła, lecz własnę życie nie poddam waszey niewoli. Wielki proroku patrz iak drza, niy wierni gny widzą przed sobą, cien ryeltra wiernego twemu przytkaraniu. I wyjmie sztylet i przebiec się straż go porywa i wynosi.

Isabella.

Nie masz iuz Gonzalwie przeszkad i nieprzyjaciela wazysey ci wyjinieli kłozryta stawie ^{le dorażki} i potopra go z Zulemo. I bierz szerszylwym, kochay i bierz kochajnym, trudy twoe ocyry z na cenie potrafi, a Isabella przyidzieiotha, zostanie.

Ferdynand.

Nakazue wszystkim dni siem urozyscie obchodzie.

I Gonzalw bierz za rękę Zuleme i spiewa.

Spiew.

Tyś natchngta stawa, która mnie zdoła

17

Dla ciebie to walczył, walczył o siem świecie
Tarcza ni równego nalezy tobie
Nalezy i ja i me całe życie
Przyjm to Zulemo przyjm sen dar tak błogi
Gonzalvo cię kocha, kocha cię nad życie
Ach ktoż by nie kochał sen słońce tak drogi
Za me cępnienia nagrodzon, świecie.
1. Złotnicze błękaiz przed nim spieweizij
Niech otugie pasmo twoje życie prowadzi
Niech ci twoja żona nieszczęty obdarza
My ze cie kochamy iastem radzi
Ze sig sposobność do uciechy zdarza.

Gonzalvo samy.

Niech wam na radości nigdy nie zbywa
Ciesząc sig z wami cieszc sig i z tego
A spiewając niech to każdy spiewa
"Walczył dla wiary i Chrysta tego."

Koniec Aktu 4^o i całej Historji.

Niektóre Wiersze.

D.....

Gdy mnie natchnął duch cypolla,
 Wielkie jego święte dary,
 Moja wcale nie jest wola,
 By opiewać go bez miary.

Do Krystylica.

Proszę rasąj moie myśli i serce i imię
 Lecz lepiej racz przebaczyć, pierwszych marszeń winy,
 Wszak to dla Ciebie nigdy, nie może być z chwata,
 By mi zachcesz oświecić pierwiastków Wławnym.

19

Przypomnienie dnia 24^o Maja 1829.

Tuż ustaty wzdzie wznawy,
Tylko prochy widete w gore,
Czyna, dury, czarney chmarz,
Toraż walke swoyey spmoy.

Swieca gwiazd roslinnych ognie,
Miedzy nami niezyc wochodzi,
Wiceroi dzienny upat chlodzi,
Noc z Torysta swego wotais.

Nieba bledit radney w sercy,
Cichoci w hoto sie roziera,
Tylko stowik w alnie spiewa,
Jerson czasem stychac z wiercy.

Tuż uspieni snem radoci,
Radca sie stodka w uspieniu,
Ciercier sie wice wstem marzeniu,
Ja mam wiceroi Ma mych gosci.

Praxum toia dar rozpaniaty,
Edy mnie wabi tocie plemie,
Stodko wicerys nasza ziemie,
Badr wice za wice dla nas staly.

Nigdy cie wice niezapomne,
Nem umytem bzdier wladat,
Wierne bawiem rany zadat,
Pieraz wiceroi ciebie pomne.

Do Kochanki.

Wlos twoy pichny w bzdior z lala,
Nal pierw sicerina, sig spicinal,
Tgodzienigdzie kwiat przeplata,
Nity usmiech z ust wypreras.

Luba niedobna dziewczyno!
Stodkie mnie sprawlasz marzenia,
Lopore nitli stare wino,
Iz twoe ciate przymienia!

A gdy na mnie spojrziesz mile,
Gdy twoje usta weisna mojem,
Drogi catus — Stodkie chwile!
W nich iżi wzorniem iestem twoim.

Twoy głos luby mnie przemiła,
Dzisz gdy ciebie gorie ogladam,
Wtenczas raras wczystko zmiła,
Dy twoy catus tyllko catus raciam.

Wiarnci. Sianobrosy.

Wietrzyk wionat w gęsty chaszcz,
Stonce nocny brzyje ptaszcz,
Thowarz ostrozy łazę miecz;
Srebrna rosa zmiła przez.

Woda wramias kręci kłab,
Kwitnie hawdy twarady dąb,
Spiewa stowick z puchem rad;
Tuz się okrył kwiatem sad.

Siechnie kwiatelk pieknych łaz,
Lata konik; huery bask,
Zieleni, się gęsty brask,
W postoi z łozek kwitnie mak.

Chłopek w pole idzie rżon,
Dy plon zbierat z rżanych niw,
Wzłata różnych ptaszczat głos,
I nas czeka leżony łos.

Nie ulinywa stonice blaszki,
Na tym swiscie różnych wraszki,
Dy nastaje lata now,
Tyzias różnych młode głow.
Tak dzień kręje nocny zmrok,
Tak nam niśnie szerszy rok,
Tey to moy serca drzewisk,
Do ma czarodziejstki wozisk.

Na iey tonie mity rżon,
A w marzeniu cudny tron,
Tak iak nie mieć do cie gust,
Dy oż zbitra kto do just.

Idy się już zbliżał dzień ku zachodowi,
 I słońce bliżej co raz przysunęło,
 Zbliżytem się ku wiecznemu domowi,
 Na którym grzewnych dosę prochów leżało.

Młoty się krąży od słońca promieni,
 Kółne napłaty w tót niezeratały,
 Kółsy figury na tej przesłoni,
 Kół które skruszone stały oparte.

Zaczasem się wrytło zniszczy i skruszy,
 W proch i popioły się wrytło obróci,
 W proch i nieczysta opiór jego duszy,
 Wiatr proch roznieśie tu ówde i owruci.

Lebrak co god murem iść wyciąga,
 Prabus, oszust najwyższy życie strawił,
 Patra się bez bogactwa, nawet i wrelaga,
 Wrytło zostawit, a tam się przeprawit.

I skąpiec co życie jego jest w tót,
 I poła, co wielk nad piórem strawił,
 Ot i struch co z wielką kłieżką i enot,
 Ten w proch się obróci, by duszę zbawit.

Patroci ci cteku jak on gra cte życie
 Hey hey! z łosem to się ctekre pasciesz,
 J to niewiesz? że śmierci nadchodzi skryje,
 Tak ty się z niej smiesz, drwisz, i zastawiesz.

Cesari, Urzędnik, Magnaty i Dany,
 Szlache, Kmiotek. Ten co rozbarawiat,
 I ten co obrawiat i dawigat kładany,
 W prochu spocyna i bzdrie spocyna.

Ta jedna ich ziemia, mówią przybrzyje,
 Czyli to była piękność czy Bostwa,
 Wiatr tylko smatnie nad grobem zawiąje,
 I nad tym prochem co jest wielkie mnóstwo.

Spiesz mówie ctekre wesole wle progi,
 Dnie życie skonecyer i zamkniesz powieki,
 Tam wieczność grzesznym zgotowali bogi,
 I tam w raciey spocyniesz na wielki.

Idy wieczor smętnie rozsięwa swe cienia,
 I szczyt roztoczy światło bladeuse,
 Kuch cę, grzesniku przebudzą westchnienia,
 Lieden spocynieniem na tamte wyprawie.

Przyjście.

Dryje ostreze iesli prozina wielkosc^{ca} nudzeta,
Ze skropne mieysce, te ci prawde odstania,
Patrz oto bez wyjatku straszney smierci dzieła,
Tu masz calosc^{ca} korzyci, tu owoc starania.

Armida zaklęta Królowa
czyli

Glauzant Ducez Hiszpanijski.
Ballada.

Porzeczonych wioiskach, wiatr mocno sretesca,
Tę raz przy czarney noocy stychac go igliskie,
Noc co swem czarzem gitarzem nieraz sie i pieszca,
A tenar mowia, walezy z wiatrem przetrwac i wie
A czarami tak groznie rozglaska z zniszczenia
Ze az jenie kwiat polny, wie niektore skaty
Owy groznie boskiej natury zaburzenia
Chcecie zniszczye i rozpuc^{ca} coscie pierwey dety.
Tak sie wiec dzie stycze grom z najwzlotszym blasliem,
Tak ieroro spienione między wety mniczy,
Grom który naysrodek^{ca} ziem nowym^{ca} treshkiem,
Chłonie w wiecysty^{ca} przepasie i skropnie haery.
Skoneryto sie natury groznie poruszenie,
A luby wnetk^{ca} wzdiat swoy promyerak mity,
Konec pomata rozpuszcza swe jasne promienia,
Oto znikly z gwidy, co pierwey walecyty.
I gitarzek etap wyleciał gdzie sie pierwey schowal,
Kozwadi swoje pienia, i obraca nam chwile.
Chwile — mite, radzine^{ca} co wnetk^{ca} zbudowal,
A co wieczor byl zniszczyt przy natury sile.
Sam zalona goshwina miesci pod swem cie niem,
Wielkiem zniszczoney skaty zjeroney utameli,
Tak te tak smutne mieysca ozywia swem pieniam,
Pielgrzym uwaza ze to niegdys^{ca} bywal zameli.
Do między skat^{ca} uwischa albrzymich drcow cienia
Konec leo raz lepiey rozpuszcza swe promienie
W strumyka przy skale stoi mladzian mlody,
Patrz ~~z~~ twarz jego miarwa, iakowes^{ca} niergodny
Na skaty, on iak^{ca} promien^{ca} bystrom^{ca} oruka^{ca} obiem,
Patrz iak^{ca} szylkim^{ca} przez^{ca} przepasie^{ca} przepawia^{ca} sie^{ca} kroskiem,
I w krotce^{ca} nad tem dumnym niegdys^{ca} zamkiem staid
Stuchamyton^{ca} poino swe zale oddacie,
A miltwici^{ca} nieszczesne^{ca} sa^{ca} moie^{ca} mairzenia
Armido nawet^{ca} boego^{ca} latham^{ca} sie^{ca} imienia
Nieszczesna^{ca} miltwice^{ca} swago^{ca} nad^{ca} przepasie^{ca} mie^{ca} stania

ix Takie to młodzieniec szlachy
 W chmurkach nad niem dziewczica
 Wianem kwiatów jego wienęcy
 Lubiła iak rosy szrenica.

x Kochanki kłóczy przed gitarą
 On staty iak ona była
 Ich wierność potęży razem,
 Choć strasna śmierć ich ujęta.

Pielgrzym.

i Kto wolej puszcy idzie,
 Kto iakobnie śpiewa,
 Ten przy tablicy bierze biednie
 I pieniądze miewa.

ii Burzy się, chmurzy się
 To najkorsza pora,
 A wiatr dmić, skąty wieć
 Wezgi wyje do kota.

iii Pod krakiem czehajca
 On tam ot przechodzi
 Wnet ze mi żnani dajcie
 Za noc nie nie schodzi.

iv Pionie dewiga złoto
 To go łros uchyla
 Stancier tam nad groto
 Wnet uż bebric chwila.

V Kroki swe ściera
Po nas bor śliski.
Wtem chłop wyskakiwie.
Chłop mocny barczyty.

VI Tu trzy dni nie iadtem
Daj, nasyć, ia prosze,
A! nieprawda? zputem?
Daj twe wszystkie grosze.

VII Duszo namięta,
Wnet pierś twoją przeryje
Swa kępką wypięta
Dawaj chociaż czejie. w zabije

VIII Mój zapamiętaty!
Wszak iam jest pielgrzymem
Mój maialek cęty,
Jest ^{im} tyllko rymem.

IX Swięcie błagam ciebie,
Bóg jest sioiadliem moim
Idź o tem chlebie,
Na, i ten jest twoim.

X Wize gin' niecierpliwcy,
Co cię tu przegioiło?
„Iam jest pielgrzym żywy.”
„Ja mam rbyocy goiło.”

XI Tu na ciarnem obrzydło
Noc pierz uleciata
Patrz iak gzebiez rydle
Grob, góra była ślata.

XII Gdy się wzmoga burze,
Wierbyliżca drzewa,
A przy kwiłdy chmurze,
Co wtem lesie spiewa.

Tak etowa ostatniego wzięty nie zmieniono
Oddano zamek Kijów Danilowiczowi
Trachonice na radę przy kielichu pełnym.

Stasagita cisza, ^{ra} bo iż sama zburzona

^{nie był wspaniałym}
A Kijów nie był wspaniałym opiece pogromowi,

Którego putnoc groziła swem ramieniem dziełem.

Sturmem nieprzejaciel zdobył ^{złoty} zamek

Zdobyci zabrat z sobą, i uszedł w inne strony

Gromice, biorąc co miał pod drzewem zamieszkało.

Z polczyńskich murów zostawił ślady utamnie

Ciż niema widzi, ^{nie ma} miasteczka głośne dźwięki

A z ósmych korymbów, ^{nie ma} białe cienie tam rozgato.

Wszystko ^{nie ma} się nas ślady, murów, mek porządki spinaci

A gdzie iść była trawa, tam chaszcze porwali

Świszto burze, ulicy, i głośnie wiatruchy.

Przewli te damne srecyty ^{nie ma} rozciągnaci,

A na iij gruzach, ^{nie ma} hruwy się wiallic rozrośli,

Z koncem czas, ^{nie ma} dawni i burze, aniszczysty zamorysko.

A gdy iad w biaz trzechsetny Kijów się zamianit,

Przechodzien z cichawowiaz, ^{nie ma} dazy ob tej grotly, ^{nie ma} natony

Satory i iij srecytor na biazce ^{nie ma} w stopie murów,

Satory na kas, ^{nie ma} ktoron iij rozpraszrenit,

Tam ^{nie ma} orzet na iij srecytorach ^{nie ma} dawiszca ^{nie ma} w kole,

Czasami go wialc ^{nie ma} spietca, wialc mocny, burzliwy.

Izery iSIGN, ^{nie ma} wialc moie ślady, ^{nie ma} zwierz w kaniji wyje.

Pioran brasha ^{nie ma} po piorusie, ^{nie ma} wiatryca ślady.

Wialc glosno izery ^{nie ma} sypnia iij ^{nie ma} gromy ^{nie ma} wiatryca ^{nie ma} wiatryca ^{nie ma} wiatryca

Ach cazyet to iij cazyet! ^{nie ma} bitoi tu tema cazyet.

^{nie ma} Wialc ^{nie ma} wiatryca ^{nie ma} gromy, ^{nie ma} iakli ^{nie ma} kropic ^{nie ma} kowi ^{nie ma} zburzysty.

Deszer qtar ^{nie ma} myje. ^{nie ma} Wialc ^{nie ma} wiatryca ^{nie ma} wiatryca ^{nie ma} wiatryca.

+ 14 jein qтары. ^{nie ma} Kto - ^{nie ma} Kto ^{nie ma} Kto ^{nie ma} zburzysty.

o jein qтары

Wiatryca

Wiatryca

Wiatryca

+ 14 jein qтары. Kto - Kto Kto zburzysty

A za miast algi tyżcie cierpien' w sercu wznawia,
 O przepadeście o wy niedostępnie goi
 Świadczeniem wy niewyjęzione wcale cieleście mury
 Wicher co wstrząsa ślady, i te stonwa niesie,
 Ach iak już dawno ~~nie~~ ^{stodkij} ślad re po ślatach i lesie,
 Wierz pierz mi rozorw ~~uparty~~ miłosci cierpienia,
 Pierz ty latnie na ~~której~~ ^{której} brzołwie sziennatem
 Ach to twoie miłosci wiady przerwaczenia!
 A ja — ja się za niemi salennie udatem,
 Wieror cienie rozsięwa drien niłnie i łona,
 On wdychaiaq głęboko — rozpacza narayka
 A gdy świat ~~świat~~ w koto nocy głołoyta zastona,
 I Glaurant wreszcie albo znużone ramyka.
 Ciera nocy najwielisza panwie woboto
 Tłura się w ślabinach gawiarow blade promienie —
 Lecz te ciera przerywa szienn iakim resoto
 I niłnie między ciemne storozaych ślady cienie.
 Hieractugo zgroźnie trashede te ślady poczeli
 Pochaiac w koto mury i sypia się gruzy
 Gdy Hornid swoje szięty u stop iego zgieli,
 Orego narwet opiewac niepotrafia mury.
 Pielną iakos dzienice unoszą abtoli
 Wnet zmita na przestroni gdy krogut zapieie,
 i wnet się raneto kłiryt podwójnemi krotki-
 J. Glaurant się obdarut, a raneto się śmieie —
 w Graraid Kamien' spojrywa ototo Kamienia
 Bruciera serg pyta lecz niema ni kogo
 Nikto iakies tuze i prreudne morzenia
 Lecz niwzeczno morzenia przegnuiać z trwozą
 o! dnie straszny zhyt drogi! Coż tu id w dziatem?
 Z stronda ma kaktantia uchodit Cravosnik,
 Uchodit iaz rozgrem iego doganiatem,
 Lecz uszedł miudie uszedł ow pieliet Awstosnik.
 Wrgid się Glaurant spierwid od sthawa gorzca,
 Dac ślata w ptaszcz adriany stanat radumany
 Jego awu. adra słuhi się do promieni staca
 Wiat wrgnat ciekli rzytawy kłolmi wstrastany.
 Jacyp' Dywure Alirey co raz postępuia
 Y z onym usranowanien mieora go seryma.
 O Glaurancie rekt: Was ioz o polkij traktuiac
 Cielid tylko srekaia, iedie nigdzie niema.

Co kryje nam dół wiodo o Lejz Polkany
o podusz nycora-mnid erer nadruid unltty,
Masid wyjid wygrali, lew moy ptan rezwanj
Dostajid zomicarod choc wygucitwa kwytty,
i wnet z obryliem radosci przyiat lud pana
i wnet wnet smutek worycy wesato opiewania,
i wnet sie szly choragiew ad kad struskania,
Glorant obicwa kady-ialid gnu adduia.

Opiew Potowicy Lurridi.

Gdy spiewa Potowicz wesato
Gdy krzyczy adglas przy strulaniu
Gwar zmirny nasre erato
Bryz nieworecy sklanie nalania,
Jawra nasre patasz opisa
i kady merid zmyicza
Koni z ktorogo tapit lica
Druzga stierpaniligo maza.
Jawra, patasz, erato wnet struli
y eda znacry nycora tikuarem
Gdy nie acid ydy niesiali
Tego wnet my stac wykarrem.
Was rdobia leury wygucitwa
A koni nasre sklni sie krusawa
Nand rapat dodaid mjestwa
Gdy wyhorzylid dxiwene Coawo.

Naresid dzien sie zalireyt jcz ku zachodowi
i zmiklo stauie za midry pachmornu sklejienid
Z radasii worycy sie oddali Polkusiowi
A z ich w skotid sen raiet wszid usko warrenid.

A gdy wyast promien staca i szirya i az koni
widze iad stoi glaurant o skatg opasty
A owend cravnid ptaszrem mitiy nocy zastona
W chwili pokryta obor i pokryta wartcy.

Biorunawp totem atynat promien das e isony
Jam Armida na kstolatym konid woparka,
Darta pawszky i wrehta tyj ior moy wtaony.
Batroz tam maid miszkamid gduie skata pwsdarta.

Pata natura Durry sie wiata grozno wzdyma
 A gdy pracowito poczat synac smu perrektstwa
 j zburzyt naturo niechca daryi pilgryma.
 Glaurant to wredzi, wnet nabiera si i mgstwo.
 Ucaopnat mioc i rretit to sa two prernacrenia
 Wiudzieliam to jest synem pogroma Dwaudy,
 Masz ginad od tej zapady, i tego imienia,
 j rajszerowszego Rochanku lubey Armidy.

Konieyt to stawa, iowu ~~u~~ sie rortata, waktoto,
 waktotue. Ductu Armidy. Oregoor ulatucior
 j. wnet tyllio gtas a lutnia, i Knot gar wisato.
 Rretit on ductu Armidy oregon sie raducior.

O! Glaurancid rucie podz tu, wobigeid moie
 on sie iij addaco ona rnitaiato masa
 A wnet ziego abora Stanilo stat dwoie
~~Rretita waktoto to jest dlamonie nowa ofiara~~
 Rretita mitase, to jest dlamonie nowa ofiara.

W Crasie orasami gdy kto tautedy porrecludri
 Wiszar widri tam Gwiarde na gwiardi unyolo Lonie
 A tyllio sie smutid na tatej jussery radri
 Na tej Gwiardie wida Armide ^{teno to} w ~~mat~~ Gronie.

Staty Kochank.

Ballada.

Składa piętym stonce zota gtonce
Lepka wschodni wieci miłe
W karden wiecier' dzgoso nowe
Storae chwile przy mogile.

Pioron traska Col burry
Złena ziemia deśca niezisty
Chmara z chmura, tarcie chmury
Lec przepuszcza duch ięg cypcy

Duch ięg staty przewodniczy
Dośi statemu serca ięgo —
Krok podwaja dzień nie liczy
Dla króthości dnia szarego.

Sieie wiecior' ciemne cienie
Bóg spocypka wnoży tonie
Przed nim zgasli te promienie
Lec cięższe przednim nie tonie.

Karolino pomnik tobie
W karden wiecior' o tej porze
Wnosze ręce na tym grobie
Lec nie przebre te rapore.
Stak kwiściej porze rohu
Ubrano cię w wienca skrycie
Przy wieczorze przytem z mrohu
Ach zgasło twe ranne życie —

Lawsze piękna — stacy byka —
Ach! iak ciębie ia kochatem
My statem ie dla mnie zytas
Wiskca, zycie, postradatem.

Do mnie przychmuski biatemi
Sie, życie rozwieca promieniem
Twieci a on kleszy na ziemi
Znow gaw'nie z karden wofchnieniem.

Taki to młodziencie Męczy
 A wchmurzą nad nim dziewicę
 Wianem kwiatów jego wiegory
 Z nitkami xrosy xzrenicą.

Choć karek Męczy przed głazem
 On stary jak ona była
 Ich wieczność potęgą rarem
 Choć straszna śmierć sięgnęła.

Pielgrzym.

Kto wleży puszczy idzie
 Kto śmiało śpiewa
 Węgrzy takich bierz
 I pieniążki miewa.

Burzy się, chmurzy się
 To najlepsza pora,
 A wiatr dmie, szaty wie
 Wiaż, wiaż do kota.

Pod krzakami chajcie
 On tam ot przechoźni
 Wnet się mierzali dajcie
 Za noc nie nie sypodzi.

Pełnie drwiga stoto
 To go trzoci chyla
 Stańciez tam nad groto
 Wnet przybedzie choila.

Wrota swe bierwie
 Do nad bór skalisty
 Wtem chłop wyskakuje
 Chłop nocny barokysty.

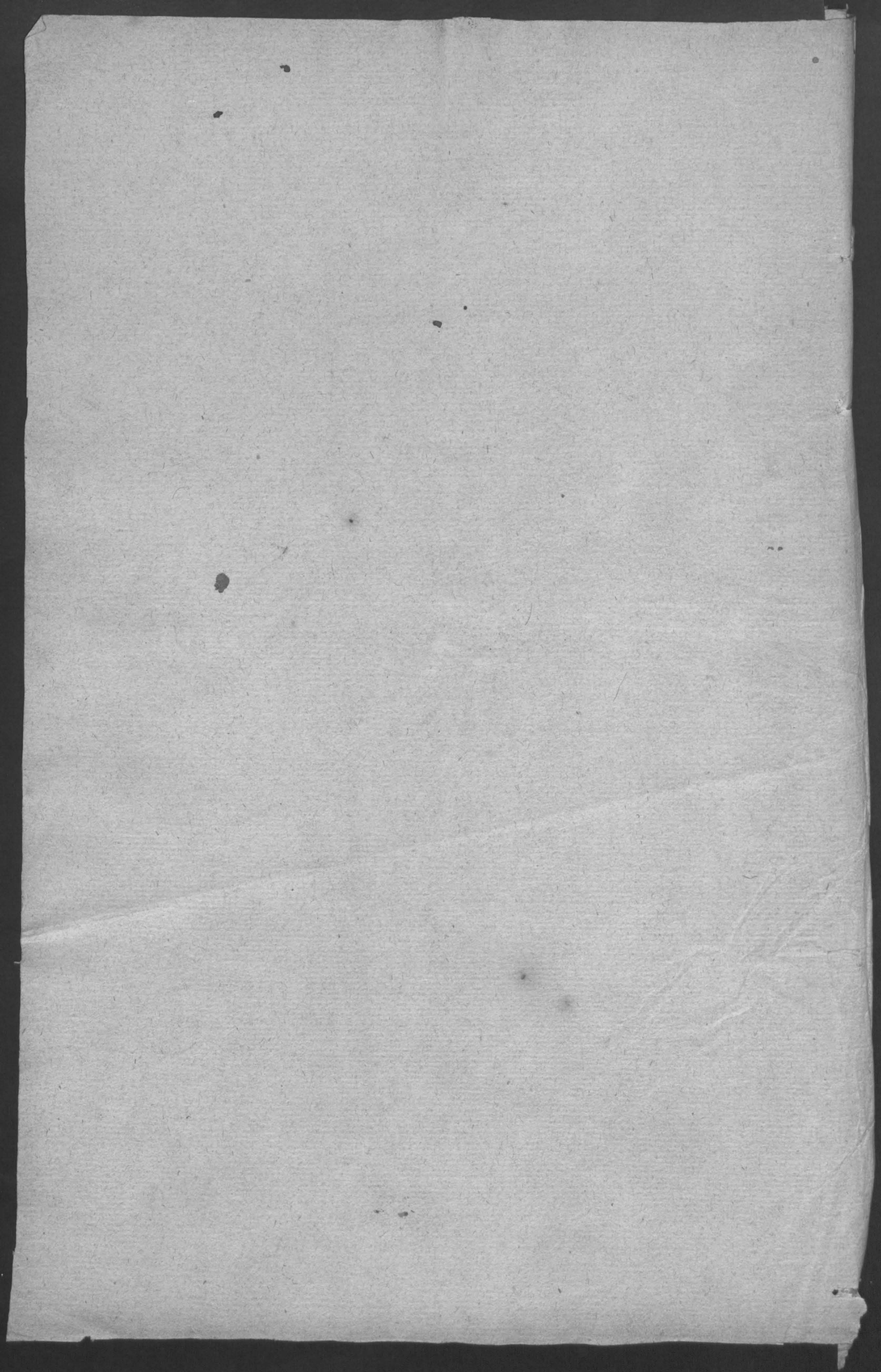
Trzy trzy dni w dzień
 Day, nasyć ją prore
 He! nieprawda w gwałtem?
 Day twa wszystkie grosze
 Duro nieugięta,
 Wnet pierwszą przeszyje
 Sawa beshka wypięta
 Day bo cie, ~~zabij~~ zabił.

Stoy zapamiętaty!
Wszak iam jest Bielgrzymem
Mój maiztek caty,
Wszak jest tyłko rymem
Swięcie btagam ciebie,
Bóg jest swiadkiem moim
Dziś ten chlebiec
Na i ten jest twój.

Widzię cię niesrogiu
Co cię tu przywiodło?
» Jam jest Bielgrzym wiowy.
» Jam mam abaję gado.

Wiz na orarnego stryple
Noć precz utociata
Patriak greckim ryde
Grób, gdzie byta kłata.

Spój się, wzmoga, bunte,
Wit wyhręta dorewa,
A przy kaidę Chmurze
Cos w tem lesie spidwa.



Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.